

Dlaczego zabił byłą dziewczynę?

Brutalne morderstwo wstrząsnęło Lubaniem. Na poniedziałkowym pogrzebie tłumy żegnały 24-letnią Kamilę, zgwałconą i uduszoną przez swego byłego partnera, 10 lat starszego, 33-letniego Artura K.

3

Czy radny korumpował wójta?



Radny z Mysłakowic, Bogusław Kempniński, stanie przed sądem pod zarzutem korupcji politycznej. To finał sprawy, która rozpoczęła się dwa lata temu. - To farsa - komentuje sam zainteresowany.

7

Pod górę do przewodnika



Grzegorz Wiczysty, mieszkaniec Szklarskiej Poręby, nie zaliczył egzaminu kończącego kurs przewodników sudeckich, ale wykazał liczne błędy w teście. Mimo tego, komisja nie chce powtórzyć egzaminu.

8

Wilkołaki w Karkonoszach

Skup aut
Kasacja pojazdów
tel. 792 18 22 17; 607 232 330
www.bb-recykling.pl

Radny korumpował wójta?

Radny z Mysłakowic, Bogusław Kempieński, stanie przed sądem pod zarzutem korupcji politycznej. To finał sprawy, która rozpoczęła się dwa lata temu. - To farsa - komentuje sam zainteresowany.

W lutym 2016 roku Bogusław Kempieński wraz z innym radnym - Adamem Żurowskim, rozpoczęli procedurę zwołania referendum o odwołanie wójta Michała Ormana. Zanim to zrobili, poszli na rozmowę z włodarzem gminy. Bogusław Kempieński w rozmowie w sześć oczu przedstawił coś w rodzaju ultimatum: dał rządzącemu kilka dni na dobrowolne zrezygnowanie z funkcji. W przypadku, gdyby Michał Orman złamał się, miał rzekomo otrzymać inne atrakcyjne stanowisko.

Wójt oczywiście nie zrezygnował. Nagrał całą rozmowę i zaniósł pendrive do prokuratury. Ta, po przeprowadzeniu czynności, przedstawiła radnemu zarzut korupcji politycznej. Pod koniec grudnia sprawa trafiła do sądu. Termin rozprawy wyznaczono na 14 lutego.

- To farsa. Prokuratura sporządziła akt oskarżenia bez dowodów - mówi Bogusław Kempieński. Formalnie powinniśmy napisać tylko pierwszą literę jego nazwiska, gdyż jest oskarżony. Radny jednak zezwolił nam na używanie pełnego nazwiska i ujawnienie wizerunku. - Nie mam nic do ukrycia - mówi nam. - Wracając do sprawy - jedynym dowodem obciążającym mnie są zeznania wójta.

Pokazuje przy tym pisma, które potwierdzają te słowa. W uzasadnieniu „Postanowienia w przedmiocie dowodów rzeczowych” na liście jest pendrive z zapisem rozmowy, ale z pisma z 27 grudnia, które otrzymał radny, wynika, że jego zażalenie zostało uznane i prokurator uchylił ten dowód. Opinia biegłego, który badał nagranie, nie jest jednoznaczna. Stwierdził on, iż „nie można wykluczyć, że doszło do ingerencji

w ciągłości zapisu (...)” i dodał, że mogło dojść do usunięcia jednego bądź wielu fragmentów nagrania.

Bogusław Kempieński kwestionuje też postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów. Jest w nim mowa o proponowaniu korzyści majątkowej „w postaci objęcia stanowiska kierowniczego w gminie Mysłakowice”. - Takiej propozycji nigdy nie było - mówi. I pokazuje zeznanie, jakie złożył radny Żurowski w prokuraturze. - Nie przypominam sobie, aby pan Kempieński

stanowisko - czytamy w protokole z przesłuchania wójta.

- Nigdzie nie ma mowy, że chodziło o urząd gminy - zauważa Bogusław Kempieński. - Dlaczego zatem prokurator napisał w akcie oskarżenia, że chodziło o stanowisko w urzędzie? A może ja chciałem dać mu stanowisko w mojej firmie? Poza tym, kierownik w gminie zarabia między 3,5 a 4 tysiące złotych. To jak ja mogłem skorumpować wójta, który zarabia około 11 tysięcy złotych brutto, oferując

co mu publicznie wytknąłem. Pisałem, że jeżeli to nieprawda, to niech mnie poda do sądu. Nie podał - mówi radny.

- A nagranie wójt zaniósł do prokuratury po tym - mówi Kempieński - jak inny radny zaczął drażnić temat, kto zdemontował stare przystanki autobusowe (podczas wymiany na nowe) i kto sprzedał je na złom, i gdzie się podziały pieniądze. Ja sam mniej więcej w tym samym czasie wykazałem, że podpisał umowę na dowóz dzieci do szkół z przewoźni-

wszystkie zarzuty, które skierował przeciwko niemu radny Kempieński do prokuratury, nie potwierdziły się, gdyż śledztwo umorzono.

Bogusław Kempieński mówi natomiast, że sprawa ta nie jest zakończona, bo bada ją Prokuratura Regionalna we Wrocławiu. Z tym, że Prokuratura Regionalna nie bada samej sprawy, ale sprawdza, czy prokuratorzy należycie przeprowadzili wszystkie czynności.

Teraz radny musi przygotować się do swojej rozprawy. Proces w tej sprawie rusza już w tym tygodniu. Gdyby został prawomocnie skazany, choć do tego daleko, to może stracić mandat. On sam mówi, że będzie wnosił o oddalenie zarzutów już na pierwszej rozprawie. Jak to się zakończy - zobaczymy wkrótce.

B. Kempieński to nie pierwszy radny gminy Mysłakowice, który może stracić mandat w tej kadencji. Niedawno pisaliśmy o tym, że rada wygasła mandat wieloletniemu radnemu Januszowi Płachtie. Za to, że działał na mieniu komunalnym. J. Płachta na festynie gminnym ustawił stoisko z cateringiem na gruncie należącym do gminy. - Popęliłem błąd, gdyż obok był teren należący do agencji rolnej - przyznał w rozmowie z nami. Gdyby przeniósł stoisko kilkanaście metrów dalej, nie byłoby tematu. Na nic zdały się tłumaczenia, że radny nie pchał się z cateringiem na tę imprezę, że o wystawienie stoiska poprosił go wójt. Naczelny Sąd Administracyjny w drugiej połowie stycznia prawomocnie stwierdził, że decyzja rady o wygaszeniu mandatu była podjęta prawidłowo. Komisarz wyborczy ogłosił już datę wyborów uzupełniających - odbędą się one 15 kwietnia. Janusz Płachta nie wyklucza, że wystartuje. Jest bowiem znany w gminie, od wielu lat działa aktywnie w klubie Orzeł Mysłakowice, radnym był od ponad 3 kadencji.

Robert Zapora

Bogusław Kempieński nie obawia się sprawy w sądzie. - Nie mam sobie nic do zarzucenia - mówi nam.



R. ZAPORA

proponował wójtowi stanowisko kierownicze bądź dyrektorskie w gminie w zamian za rezygnację z funkcji - zeznał jego kolega z rady.

Nieco inaczej wprowadził zeznał wójt Michał Orman. - (...) zaproponował mi, że jeżeli zrezygnuję, to po wygranych przez nich nowych wyborach zostanie mi przekazane jakieś kierownicze bądź dyrektorskie

mu blisko trzykrotnie niższe zarobki? Rezygnacja z funkcji wójta to nie jest łamanie prawa, a w korupcji musi być namawianie do łamania prawa. A gdzie tutaj występuje tzw. art. 129 kk?

Co do samej propozycji rezygnacji z funkcji mówi, że kierował się dobrem gminy. Uważa bowiem, że wójt źle zarządza gminą. - Dokonał ponad 7 czynów zabronionych Kodeksem karnym,

kiem, który nie miał odpowiedniego taboru. Po tym, jak podniosłem ten temat, wójt wypowiedział tę umowę i zmienił przewoźnika.

Sam Michał Orman nie chce rozmawiać na ten temat. - Propozycje korupcyjne, które złożył mi pan radny, zostały nagrane i ja złożyłem to nagranie do prokuratury - ucina krótko. Na sesji powiedział też, że

Hotel widmo

- Jak długo były Hotel Sudety w Jeleniej Górze będzie straszył taką ruiną? Po co ktoś kupuje nieruchomości, by skazać ją na powolne zamienianie się w widmo? - zapytał Czytelnik Nowin Jeleniogórskich podczas minionego redakcyjnego dyżuru.

Ruszyliśmy śladem telefonicznej interwencji. Próbowaliśmy sprawdzić, czy są jakieś oznaki prac na terenie byłego Hotelu Sudety i jakie właściciel nieruchomości ma co do niej plany. Niestety. Hotel Sudety nadal jawi się jako widmo.

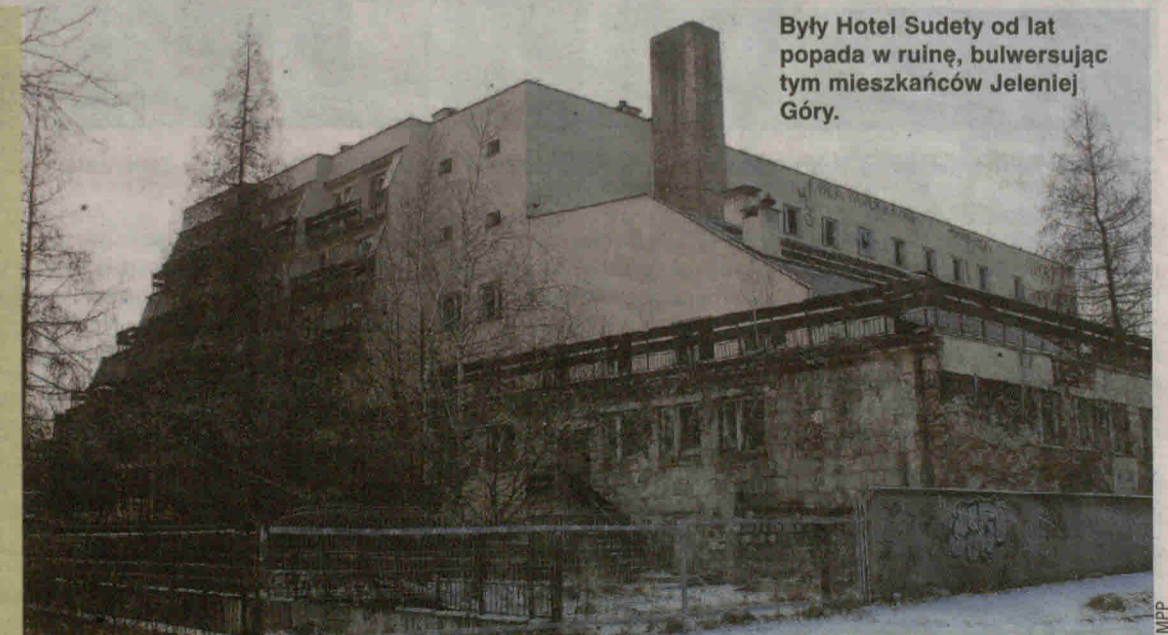
Słowo „widmo”, według Słownika Języka Polskiego, to duch, dziwo, mara, strach, straszdyło, upiór, zjawia, a przenośnie obraz czegoś złego. Przynajmniej kilka z tych określeń pasuje do obrazu przy ulicy Krakowskiej 20.

Hotel Sudety budowano w latach osiemdziesiątych XX wieku. Oddano do użytkowania z początkiem lat dziewięćdziesiątych. Przez pewien czas rzeczywiście funkcjonował on

także jako hotel. Jako własność PKP powstał przede wszystkim dla drużyn konduktorskich i... vipów PKP, którzy mogli tu zatrzymać się na nocleg. W podziemiach istniał garaż, a pokoje przeznaczone dla notabli PKP zaprojektowano w podwyższonym standardzie. Hotel przestał funkcjonować na rynku i stopniowo ulegał dewastacji pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Zdaniem jeleniogórskich budowlanców, którzy pamiętają ten obiekt sprzed lat, jest on niefunkcjonalny, trudny do dostosowania do współczesnych standardów hotelowych.

Spółka PKP, zapytana o los nieruchomości przy ulicy Krakowskiej 20 w Jeleniej Górze, odesłała nas pod numer telefonu do Sabiny Duszy, która wówczas zajmowała się sprawą sprzedaży nieruchomości. Potwierdziła, że PKP sprzedało Hotel Sudety w 2003 roku wrocławskiej prywatnej spółce Rezydencja Sudecka.

Hotel latami systematycznie popadał w ruinę. Powybijane szyby i bałagan wokół nieruchomości straszą



Były Hotel Sudety od lat popada w ruinę, bulwersując tym mieszkańców Jeleniej Góry.

przechodniów. Wiosną 2016 roku w budynku wybuchł pożar. Interweniowała straż pożarna. Jeleniogórzanie monitorowali również w sprawie bezdomnych, którzy zamieszkali na terenie byłego Hotelu Sudety. Straż Miejska w Jeleniej Górze wystosowała wówczas nakaz do właścicieli o właściwe zabezpieczenie wejścia na teren budynku. Prawowici gospodarze

- spółka Rezydencja Sudecka - nakaz wypełniła, płot wzmocniła i... nadal na terenie nieruchomości tylko wiatr hula.

Niestety, próby dotarcia do właścicieli byłego Hotelu Sudety nie powiodły się. Numer telefonu spółki, którym dysponowały służby jeleniogórskie, jest nieaktualny. Spółka Rezydencja Sudecka nie podaje telefonów. Próba dotarcia do zarządu spółki przez „spółkę

-wspólnika” także skończyła się odmową podania numeru telefonu do prezesa zarządu spółki Rezydencja Sudecka. Pozostaje dać wiarę temu, o czym szmerze jeleniogórska ulica. Co pewien czas pojawiają się plotki dotyczące przeznaczenia nieruchomości przy ulicy Krakowskiej. Ale one, jak sama nieruchomość - jawią się jako widmo.

MPP

Przed redakcyjnym telefonem dyżurował dziennikarz Robert Zapora

O braku współpracy i drogowych rozterkach



- Co teraz będzie z Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami - pytała zaniepokojona działaczka tego stowarzyszenia. To jeden z głównych tematów ubiegłotygodniowego dyżuru.

Zadzwoń do nas pani Ewa, która niegdyś pręźnie działała w TOnZ. Obecnie zdrowie nie pozwala jej na pełne zaangażowanie. Była zaniepokojona sytuacją w schronisku dla małych zwierząt. - Dowiedziałam się, że wyrzucają Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami - mówi nam. - Ta organizacja w Jeleniej Górze funkcjonuje od wielu lat, pomagając zwierzętom. Obrońcy zwierząt zostaną więc bez dachu nad głową - martwi się kobieta. Niepokoją ją zmiany, które nastają w schronisku. - Zadzwoń tam i powiedzieli mi, że nie przyjmują już kotów. A w czym jest gorszy kot od psa? - pyta retorycznie.

Eugeniusz Ragiel. Pod koniec listopada ubiegłego roku został on zwolniony z funkcji kierownika. Nowa kierownik wypowiedziała towarzystwu dotychczasową umowę, niemniej jednak - jak podkreślała w rozmowie z dziennikarzami - zaprasza stowarzyszenie do współpracy, ale na takich samych zasadach, jak inne stowarzyszenia i organizacje, zajmujące się pomocą zwierzętom.

To nie jedyne zgłoszenie, jakie otrzymaliśmy w ostatnim czasie. Jedną z mieszkanki Sobieszowa zaniepokojona jest zmianami w organizacji ruchu na skrzyżowaniu ulicy Cieplickiej i Romera. Informowaliśmy o tym trzy tygodnie temu na naszym portalu nj24.pl. Ma tam zmienić się pierwszeństwo przejazdu. Pierwszeństwo będą miały auta jadące od strony pętli autobusowej w kierunku Pakoszowa. - Na tej

być tam rondo, ale okazało się, że nie ma technicznych możliwości umieszczenia go w tym miejscu. - Planujemy inne rozwiązanie, ale szczegóły podamy wkrótce - powiedział nam.

- Z jednej strony to dobrze, a z drugiej - to podwójna robota - dziwi się mieszkanki śródmieścia Jeleniej Góry. Mówi o rozpoczętym niedawno pozimowym łataniu dziur. Robotnicy pojawili się na skrzyżowaniu ulicy Curie Skłodowskiej i Grabowskiego. - To niepotrzebna robota - mówi mieszkanki. - Przecież ten asfalt nie będzie się trzymał i na wiosnę trzeba będzie od nowa robić to samo.

W Miejskim Zarządzie Dróg i Mostów w Jeleniej Górze zdają sobie sprawę, że to rozwiązanie prowizoryczne. Zdecydowano się na załatwienie tylko największych dziur, które grożą zniszczeniem zawieszenia samochodu.



Czytelniczkę martwi, że ze schroniska musi wyprowadzić się towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

Rzeczywiście, do schroniska od jakiegoś czasu nie są przyjmowane koty. Kierownictwo tłumaczy to tym, że nie ma warunków. Sprawa relacji na linii TOnZ - schronisko jest bardziej skomplikowana. Przez wiele lat działały one razem, gdyż prezesem towarzystwa był jednocześnie kierownik schroniska

linii jest dużo mniejszy ruch. Znacznie więcej aut jeździ ulicą Romera od strony cmentarza w kierunku Piechowic - zauważa mieszkanka. - Zobaczy pan, będzie dużo wypadków.

Zastępca prezydenta Jeleniej Góry Jerzy Łuzniak powiedział nam, że nic nie jest przesądzone. Pierwotnie miało

Według prawa, w sytuacji, gdy ktoś np. urwie wahacz wjeżdżając w dziurę, może domagać się odszkodowania od zarządcy drogi. Kwota ewentualnych odszkodowań często przewyższa koszt załatwienia dziury. Zatem opłaca się, nawet jeśli jest to robota tylko na chwilę.

Tekst i zdjęcie: (ROB)

Stary nowy Urząd Skarbowy

Władysław Kuc, były wieloletni dyrektor Zespołu Szkół Artystycznych zwrócił nam uwagę, że nazwa przystanku autobusowego „Urząd Skarbowy” straciła na aktualności i może nawet wprowadzać w błąd niektórych pasażerów. Jak wiadomo, już od listopada urząd przeniósł się do nowej siedziby przy ul. Adama Thebesiusa 1. Udało się nam jednak uzyskać zapewnienie od MZK, że przewoźnik wprowadzi korektę. Nowa nazwa przystanku będzie brzmieć „Tkacka”. **pk**

Zadzwoń do nas

O tym, co niepokoi, drażni, irytuje lub wymaga dziennikarskiej interwencji, można rozmawiać z dziennikarzem dyżurnym w środę, w godz. od 10 do 14 osobiście lub zadzwonić pod numer:

75/64-24-485

Jelenia Góra - 602 439 924
- 692 219 020
powiat jeleniogórski - 601 582 622
powiat bolesławiecki - 601 582 622
powiat kamiennogórski - 601 543 538

powiat lubański - 602 439 924
powiat lwówecki - 694 792 203
powiat zgorzelecki - 602 439 924
powiaty: jaworski i złotoryjski - 694 792 203
redakcja - 75 642 44 20

Brawa i gwizdy

Brawa dla:

Sztabu szkoleniowego jeleniogórskiego KPR-u, który miejskim klubom przesłał terminarz ekstraklasowych rozgrywek szczyptornistek w rundzie zasadniczej. Dzięki temu i chęci współpracy nie powtarzają się już ubiegłoroczne sytuacje godzinowego „nakładania” meczów KPR-u z Superligi kobiet, koszykarzy KS Sudety z II ligi czy żeńskiej drużyny MKS MOS Karkonosze z I ligi.

(stob)

Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Gryfowie Śląskim i ich rodziców, którzy zorganizowali zbiórkę książek i artykułów chemicznych dla rodzin poszkodowanych w wyniku wybuchu butli z gazem w Mirsku. Inicjatorami akcji były Elżbieta Rakowska i Agnieszka Lewandowska. Zapakowane po dach samochody pojechały wprost do ludzi, którzy muszą swoje życie układać zupełnie na nowo.

b

Pracowników Biedronki przy skrzyżowaniu ul. Jana Pawła II i Różyckiego w Jeleniej Górze za wyjątkową

dbałość o czystość w sklepie. Czytelnik podkreśla, że w wielu marketach tej sieci jest bałagan, przejścia między regałami są zastawione paletami z towarem. Zwykle obsługa tłumaczy to brakami kadrowymi. Tu, choć pewnie też nie ma przerostu zatrudnienia, to jest czysto i przestronnie. I nawet na tzw. wystawkach towar jest poukładany bardzo starannie.

(ROB)

Gwizdy dla:

Miejskich służb komunalnych, które bardzo przesadzają z ilością soli sypanej na ścieżki w parku na Wzgórzu Kościuszki i na skwerze przy ulicy G. Morcinka w Jeleniej Górze. Nasza Czytelniczka pani Małgorzata jest oburzona taką praktyką, bo nadmiar soli na pewno szkodzi parkowym drzewom i krzewom. Kiedyś używano piasku.

(stob)

Osób, które spacerując ze swoim czworonogiem po ścieżkach rowerowych (wokół Chojnika) pozwalają na to, aby zwierzę biegło luzem i bez kagańca. Psy atakują cyklistów i biegaczy. I naprawdę trudno uwierzyć, że „nie gryzie”, widząc przy tydce kłapiącą paszczą ważącego czterdzieści kilogramów wilczura.

(ep)

REKLAMA I PROMOCJA



PRZEKRAČUJEME HRANICE
PRZEKRAČAMY GRANICE
2014-2020



EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Projekt "Sieć rozwoju gospodarczego pogranicza czesko-polskiego" jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

Zapraszamy w dniach 16-17.03.2018 r.

na **Wystawę Produktów Regionalnych** połączoną
ze sprzedażą w ramach **Targów Turystycznych**

Euroregion Tour 2018



Karkonoska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. w Jeleniej Górze wraz z Powiatową Izłą Gospodarczą w Jabloncu nad Nysą zaprasza firmy z regionu Jeleniogórskiego do udziału w targach turystycznych Euroregion Tour 2018 oraz na „Wystawę Produktów Regionalnych”. Wystawa połączona ze sprzedażą odbędzie się w dniach 16-17 marca 2018 r. (16.03.2018 r. piątek 10:00-18:00, 17.03.2018 r. sobota 09:00-13:00) w pomieszczeniach wystawowych EUROCENTRUM ul. Jiraskova 7 w Jabloncu nad Nysą (centrum miasta).

Celem Targów jest popularyzacja produkcji i sprzedaży drobnych oraz pomysłowych pamiątek i produktów regionalnych. Udział w wystawie umożliwi zdobycie nowych partnerów handlowych oraz promocję własnej twórczości. Wystawa stanowi okazję do pokazania walorów naszego turystycznego regionu. Prezes KARR S.A. Piotr Miedziński zaprasza również do udziału w konkursie na najlepszą ekspozycję produktu regionalnego.

Powiatowa Izba Gospodarcza w Jabloncu nad Nysą zapewni:

- powierzchnię wystawową w pomieszczeniach EUROCENTRUM (bez zabudowy), z możliwością sprzedaży promocyjnej i degustacji;
- stół o wymiarach 1,4x0,7m + krzesło;
- nagłośnienie imprezy, promocję imprezy.

Zabudowa stoiska (np. postawienie własnych regałów), wyposażenie i aranżacja wystawy, obsługa stoiska, transport oraz ewentualny nocleg pozostaje w gestii Wystawcy.

Udział w Wystawie jest **BEZPŁATNY**. Wypełniony formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie internetowej www.karr.pl proszę przelać e-mailem na adres:

karin.pastuszka@karr.pl do dnia 26.02.2018 r.

Kontakt z Karin Pastuszką, tel. 75 75 27 500, +48 728 314 765



KARR SA

Zamordował były partner

Brutalne morderstwo wstrząsnęło Lubaniem. Na poniedziałkowym pogrzebie tłumy żegnały 24-letnią Kamilę, zgwałconą i uduszoną przez swego byłego partnera, 10 lat starszego, 33-letniego Artura K.

W niedzielę, 4 lutego, do mieszkania dziewczyny przy ul. Kopernika przyszła matka, którą zaniepokoił przedłużający się brak kontaktu z córką. Kamila leżała na podłodze, z nogami i rękami związanymi taśmą malarską. Matka wezwała pogotowie. Ratownicy stwierdzili jednak zgon, do którego doszło wiele godzin wcześniej. Dziewczynę zamordowano w nocy z piątku na sobotę. W ocenie prokuratury: - sprawca skrępował ofierze dłonie i nogi, potem stosując wobec niej przemoc zgwałcił; następnie dokonał zabójstwa dusząc ją, po czym opuścił mieszkanie.

Szybko wytypowano podejrzanego, byłego partnera dziewczyny, mieszkającego w podlubańskim Kościelniku. W chwili zatrzymania pił piwo z kolegami i był pijany. Świadkowie, którzy widzieli ten moment, mówili, że nie był ani zdziwiony, ani zdenerwowany pojawieniem się policjantów.

Prokuratura - z uwagi na dobro śledztwa - nie ujawnia żadnych szczegółów z zeznań sprawcy. Sam Artur K. podczas doprowadzenia na wizję lokalną pytany przez obecnych „dlaczego to zrobił?” odpowiadał, że nie wie.

Kamila w tym roku skończyła chemię na Politechnice Wrocławskiej i - tak mówią osoby, które ją znały - na kilkanaście dni przed śmiercią dostała stałą pracę w lubańskim



Podczas wizji lokalnej Artur K. nie potrafił powiedzieć dlaczego zabił dziewczynę.

sanepidzie. Mieszkała w kamienicy przy ul. Kopernika. Artura K. poznała kilka miesięcy temu, po powrocie ze studiów do Lubania. On też wrócił

do Lubania, wcześniej pracował w Niemczech. W ocenie mieszkańców pobliskich kamienic byli dobrą parą. Mężczyzna odprowadzał Kamilę do

pracy, opiekował się jej psem, był uczynny także dla sąsiadów.

Ale są też inne opinie o sprawcy, wedle których był agresywny, nad-

żywał alkoholu i miał już do czynienia z wymiarem sprawiedliwości.

- Gdy poznał Kamilę, przez jakiś czas zachowywał się wzorowo. Chyba był rzeczywiście zakochany. Ale z czasem zle skłonności wróciły - znów zaczął popijać, zachowywać się zaborczo i agresywnie. Nic więc dziwnego, że dziewczyna miała dosyć. Jakis czas temu przestali się spotykać. Podobno Kamila poznała chłopaka, który pracował w pobliskim sklepie i definitywnie zerwała z Arturem. A może właśnie tego piątkowego wieczoru chciała się z nim ostatecznie rozmówić? - zastanawia się osoba, która zna sprawcę.

- W poniedziałek, 5 lutego Artur K. został doprowadzony do prokuratury rejonowej w Lubaniu, gdzie usłyszał zarzut zabójstwa w związku ze zgwałceniem. Przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia, zasadniczo zgodne z zebrany materiałem dowodowym. W środę sąd rejonowy w Lubaniu uwzględnił wniosek prokuratury o tymczasowy areszt na trzy miesiące. Arturowi K. grozi dożywocie - informuje Tomasz Czudowski, rzecznik prokuratury okręgowej w Jeleniej Górze.

Takiego wyroku życzy mu chyba większość mieszkańców Lubania....

(mal)

Na marginesie

JELEŃ GÓRA

Zapis kamer monitoringu pomógł policjantom złapać złodzieja roweru. Warty 900 zł rower, choć był zabezpieczony, zniknął sprzed galerii handlowej. Sprawcą okazał się 19-latek z Jeleniej Góry, którego policjanci zatrzymali po kilkunastu dniach. Przyznał się do kradzieży i tłumaczył, że rower był mu potrzebny tylko chwilowo, a potem go porzucił. Policja sprawdza tę wersję i nadal szuka jednoślada. A chłopak może spędzić do 5 lat w więzieniu.

Włamywacz i złodziej z Wrocławia wpadł na gościnnych występach w Jeleniej Górze. 32-latek wybierał niezamieszkałe, remontowane lokale i kradł z nich przede wszystkim elektronarzędzia, warte w sumie kilka tysięcy zł. Działał od stycznia do początku lutego, włamując się w tym czasie przynajmniej do trzech takich lokali. Wpadł po włamaniu nad ranem, 6 lutego. Kilka godzin później policjanci zatrzymali go wraz z łupem w jednym z pustostanów w mieście. Przyznał się, grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

Także elektronarzędzia i także z remontowanego budynku ukradł 28-letni jeleniogórzanin zatrzymany przez policję. Mężczyzna obrabował też piwnicę. W jego przypadku wartość łupu wyniosła ponad 15 tys. zł. Funkcjonariusze ustalili, że sprawca

część skradzionego mienia zastawił w lombardach, a część sprzedał przygodnym osobom. Mężczyzna przyznał się do tych przestępstw.

Portfel z dokumentami i kartą płatniczą straciła na zajęciach w szkole słuchaczka studium. Zorientowała się po lekcjach i zgłaszając sprawę od razu wskazała podejrzaną - koleżankę z jednej ławki. Podejrzenie było trafne: policjanci poszukujący sprawczynie bardzo szybko zauważyli dziewczynę, której wygląd odpowiadał opisowi. Złodziejka okazała się 19-letnią mieszkanką powiatu jeleniogórskiego. Przyznała się do kradzieży i do dwukrotnego użycia karty przy płatnościach za drobne zakupy. Portfel z dokumentami, który wyrzuciła do kosza, gdzie został odnaleziony. Dziewczynie grozi do 10 lat pozbawienia wolności.

BOLESŁAWIEC

Współpraca kilku osób pomogła zatrzymać sprawców włamania. Najpierw czujność wykazali sąsiedzi, którzy, widząc trzech mężczyzn wchodzących do niezamieszkałego domu, powiadomili policję. Potem pomógł kierowca autobusu, którym sprawcy chcieli odjechać - tak długo zwlekał z odjazdem, aż dotarli policjanci i zatrzymali sprawców: 31-, 34- i 37-letniego, mieszkańców Bolesławca. Odzyskano, zapakowane do dużych toreb turystycznych i warte kilka tys. zł, rzeczy pochodzące z kradzieży. Wszyscy trzej okazali się być dobrze znani miejscowej policji.

KAMIENNA GÓRA

Markowe buty, elektronarzędzia (m.in. wiertarkę i szlifierkę) oraz 2 tys. szt. papierosów ukradł ze strychu budynku wielorodzinnego 17-latek z Kamiennej Góry. Żeby dostać się do właściwego miejsca, najpierw włamał się na inny strych, z którego - po wyłamaniu desek - przedostał się tam, gdzie chciał. Policja złapała sprawcę po kilku godzinach. Zdążył już ukryć część skradzionych rzeczy, ale odzyskano je. Nastolatek przyznał się do kradzieży z włamaniem. Policja sądzi, że może mieć na koncie więcej takich czynów.

LWÓWEK

Policjanci kryminalni zajmujący się zwalczaniem przestępczości narkotykowej, a zwłaszcza ściganiem osób zajmujących się dystrybucją narkotyków zatrzymali 31-letniego mieszkańca Lwówka Śląskiego. W jego mieszkaniu zabezpieczono narkotyki, których szacunkowa wartość, to ok. 50 tys. zł. Mężczyzna miał marihuanę w ilości pozwalającej na przygotowanie ponad tysiąca porcji handlowych oraz metamfetaminę na 110 porcji.

MIRSK

Miejscowy dzielnicowy dzięki dobremu kontaktowi z mieszkańcami wytypował sprawcę włamań, 20-letniego mieszkańca Mirska. W trakcie przesłuchania potwierdziło się, że zatrzymany dokonał szeregu przestępstw; między innymi włamania do mieszkania i kradzieży pieniędzy, dwukrotnego włamania i kradzieży

do samochodów, kradzieży paliwa, zniszczenia mienia, włamania oraz kradzieży roweru. Policjanci ustalają także osoby, które zakupiły skradzione rzeczy od sprawcy. Im zostaną przedstawione zarzuty popełnienia przestępstwa paserstwa.

PLATERÓWKA

Ponad 2 kilometry przewodów napowietrznej linii energetycznej wysokiego napięcia, ważących ponad tony ukradł we Włosieniu 26-letni mieszkaniec Zawidowa. Przy okazji zniszczył jeden ze słupów. Właściciel linii, spółka Tauron straty oszacowała na 38,6 tys. zł. Sprawca kradł przewody „na raty”. Kiedy pracownicy Taurona odnotowali kolejną awarię sieci w tym samym miejscu, poinformowali policję. Lubańscy i zgorzeleccy policjanci nadjechali z dwóch stron, żeby złodziej nie mógł uciec. Nie było to potrzebne: sprawca nie mógł odjechać, bo jego auto utknęło w błocie. W bagażniku było 50 metrów skradzionego przewodu. Mężczyźnie grozi do ośmiu lat pozbawienia wolności.

ŚWIERADÓW

Trzy nielegalne automaty do gier hazardowych ujawnili świeradowscy policjanci oraz funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej ze Zgorzelca. Szacowana wartość zabezpieczonych automatów to ponad 36 tysięcy złotych. Właścicielowi lokalu oraz właścicielowi automatów grozi grzywna w kwocie 100 tysięcy złotych od każdej zabezpieczonej maszyny oraz kara do trzech lat pozbawienia wolności.

ZGORZELEC

Policjanci z dolnośląsko-saksońskiej grupy „NYSA” zatrzymali 36-latkę, który w mieszkaniu trzymał znaczne ilości środków odurzających i psychotropowych. Było tam 1013 porcji metamfetaminy i 315 porcji marihuany. W mieszkaniu był też sprzęt służący do uprawy konopi, m.in. namiot Growbox, walizka z nawozami niwelator, waga do odmierzania działek oraz inne przedmioty prawdopodobnie pochodzące z kradzieży. Mężczyzna był już karany za przestępstwa narkotykowe. Sąd zdecydował o tymczasowym aresztowaniu, a w perspektywie jest do 10 lat.

Na ponad 22 tys. zł oszukał swojego pracodawcę pracownik lombardu. 33-latni zgorzelczanin zawierał fikcyjne umowy sprzedaży. Posługując się fałszywymi danymi, wpisywał w umowy sprzedających, którzy rzekomo oddawali pod zastaw różne przedmioty, między innymi sprzęt elektroniczny oraz biżuterię, których faktycznie nie było albo przedstawiały znikomą wartość. Pieniądze przeznaczone na zakup towarów wypłacał sam sobie. Mężczyzna podrobił ponad 20 takich umów i miał przygotowane kolejne, których nie zdążył zrealizować. Po zatrzymaniu tłumaczył, że miał długi do spłacenia i potrzebował pieniędzy. Grozi mu do 8 lat pozbawienia wolności.

(mal)

Okiem Kubka

ORA ET LABORA

Trochę z winy Biblii - Księga Rodzaju - na ludzkiej pracy i życiu człowieka, od zarania dziejów zaciążyło PRZEKLEŃ-



STWO: Nie będzie sprawiać radości. Jest bowiem karą - więc stanie się udręką przykrą, bolesną i ponad siły. Ideę, że praca może być dla ludzi BŁOGOSŁAWIENSTWEM, głosił w szóstym wieku święty Benedykt. Traktowana jako obowiązek, przyjmowana dobrowolnie i wykonywana rzetelnie - staje się modlitwą: Uszlachetnia człowieka i służy innym. Krótko: ORA ET LABORA.

Chrześcijaństwo, tą na wskroś ewangeliczną myślą, za bardzo się nie przejęło. Pewnie z tego powodu słynną benedyktyńską dewizę - MÓDL SIĘ I PRACUJ - dowcipniś uzupełnił słowami: A GARB CI SAM WYROŚNIE.

Na ciężar pracy, wykonywanej przez ludzi, nakłada się wiele czynników. Najbardziej uwierający grab: Marne płace, utrata zdrowia i narażanie życia.

Tylko nieliczni - zajmujący intratne stanowiska - czerpią z tego, czym się zajmują, sówite profity. W szczególności ci, którzy sami się wynagradzają. Reszta - liche pensje. Takie czasy: Kto może wykorzysta innych.

W firmach prywatnych wszędzie płace są zaniżane. W sektorze państwowym - w szkolnictwie, w służbie zdrowia - minimalne. Także w zakładach, które „podpierają się” logo religijnym - stawki są groszowe...

Kiedyś niewolnictwo, czasy chłopów pańszczyźnianych, wyzysk klasy robotniczej. - Kiedyś? Dziś nadal, wielu zatrudnionym - nie tylko emerytom - ciąży garb niskich uposażeń. Również usankcjonowanych prawem.

Ludzie czują się okradani, krzywdzeni, rozczarowani, często bezradni. Życie zdaje się być już ponad siły. Rozgoryczeni, sfrustrowani pytają: Gdzie szukać sprawiedliwości? Jedno im tylko pozostaje: Poszukać pracy - jeszcze więcej pracy.

Rynek usług jest bezwzględny. Hasło KLIENT NASZ PAN - nigdy i nigdzie nie weszło w życie. Podstawowa zasada szefostwa - w każdym niemal zakładzie pracy - brzmi: Z pracy wyżyłować, ile się da - jak najwięcej. Zapłacić - jak najmniej.

Kiedy do tego dojdzie choroba, pojawiają się kłopoty rodzinne czy inne życiowe problemy - wymóg: WIĘCEJ PRACY, niemożliwy jest do zrealizowania. Chociaż bardzo by się chciało.

Ewangelia usprawiedliwia: DUCH WPRAWDZIE OCHOCHY, ALE CIAŁO OMDLAŁE. Nawet w tak błahej sprawie jak zwyczajne czuwanie. Po prostu: Niedomagania fizyczne przekładają się u ludzi na kiepską kondycję psychiczną.

Dobija się do mej głowy przewrotna myśl. Coś mi się wydaje, że jest odwrotnie: Ciało sprawne - duch do kitu. O fizyczną sprawność dbamy bardziej. Są możliwości. O ducha już mniej.

Dziś raczej głowa ludziom szwankuje. Wielu nad tym pracuje, żeby tak było. Tu źródło problemów współczesnego człowieka. Nie tylko z pracą. Duch skarławy - z głową coś nie tak. - Nie uważasz, Czytelniku...?

KUBEK

Szukanie haków czy prostowanie rzeczywistości? Były szef NFZ na celowniku prokuratury



We wtorek funkcjonariusze CBA zatrzymali Adama T. i przewieźli do jeleniogórskiej prokuratury.

Zarzut przekroczenia uprawnień przedstawiła jeleniogórska prokuratura Adamowi T. byłemu szefowi mazowieckiego Narodowego Funduszu Zdrowia. Zatrzymano go w miniony wtorek (6 lutego). Sam zainteresowany nie przyznał się do winy. O co chodzi? I dlaczego ta sprawa trafiła do Jeleniej Góry?

Zatrzymania dokonano we wtorek Centralne Biuro Antykorupcyjne. Były szef NFZ został dowieziony do jeleniogórskiej prokuratury. Jak się okazało, chodzi o sprawę, która rozpoczęła się w 2013 roku.

20 września 2013 roku dyrektor Mazowieckiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ wypowiedział umowę zawartą z jedną z warszawskich klinik świadczących usługi medyczne w zakresie okulistyki z trzymiesięcznym terminem. Przeszła ona obowiązywać 20 grudnia 2013 roku. Powodem wypowiedzenia umowy był fakt, że klinika ta bezpodstawnie pobierała od pacjentów dodatkowe opłaty za usługi medyczne świadczone na podstawie umowy z NFZ. Były one przyjmowane pod pretekstem wszczęcia osobom cierpiącym na zaćmę rzekomo lepszej soczewki, niż gwarantował kontrakt zawarty

z NFZ. Dopłaty były przyjmowane najpierw w formie darowizn, a później jako zapłata za usługi medyczne. Wypowiadając umowę fundusz podkreślił, że klinika nie miała prawa przyjmowania jakichkolwiek opłat od pacjentów, bowiem pełen zabieg, włącznie z soczewką, był finansowany przez NFZ.

- W 2013 roku klinika przyjęła łącznie ponad 1,6 miliona złotych od pacjentów, podczas gdy za świadczenia te w całości płać NFZ - informuje prokurator Tomasz Czułowski, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze. Kiedy sprawa wyszła na jaw, mazowiecki oddział NFZ zerwał umowę z kliniką. Było to 20 września 2013 roku. Umowa przestała obowiązywać 20 grudnia 2013 roku. Mimo tego, Adam T. po niespełna dwóch tygodniach, czyli 31 grudnia, podpisał z kliniką aneks przedłużający umowę na kolejny rok kalendarzowy. W dodatku podpisał umowę z datą wsteczną - obowiązywała ona od 21 grudnia 2013 roku. To spowodowało, że klinika ta de facto nie musiała przerywać świadczenia tych usług ani na jeden dzień.

Zdaniem śledczych, były dyrektor NFZ działał w ten sposób na szkodę

interesu publicznego, podważając zaufanie do organów władzy i łamiąc zasadę równego traktowania podmiotów wobec prawa.

Prokuratura dodaje, że w toku śledztwa zostanie przeanalizowane także zachowanie ówczesnego wiceministra zdrowia, który - jak podkreśla prokurator Czułowski - podejmował „ponadprzeciętne działania” zmierzające do ponownego zawarcia umowy z tą kliniką.

Śledztwo prowadzone przez prokuraturę dotyczy także przyjęcia korzyści majątkowej w kwocie 50 tysięcy złotych w związku z kontraktowaniem przez Narodowy Fundusz Zdrowia usług w zakresie okulistycznego leczenia szpitalnego. Prokurator Czułowski nie chce jednak mówić, kto i komu miałby wręczyć łapówkę.

O sprawie tej szeroko pisały media ogólnopolskie. Gazeta Wyborcza przytoczyła, że ówczesny wiceminister zdrowia tylko w grudniu 2013 roku wymienił 41 smsów z wiceprezesem organizacji pracodawców, który jednocześnie był prezesem prywatnej kliniki okulistycznej. To on miał złożyć propozycję korupcyjną wiceministrowi. Zainteresowani zdecydowanie temu zaprzeczali.

Adam T. nie był długo dyrektorem mazowieckiego NFZ-u. Na stanowisko został powołany pod koniec listopada 2014 roku, a zdymisjonowano go w połowie stycznia 2014 r.

Dlaczego ta sprawa trafiła do Jeleniej Góry? Śledztwo prowadzone było już wcześniej przez warszawską prokuraturę okręgową, ale zostało umorzone. Po interwencji Prokuratury Krajowej, która uznała, że pojawiły się nowe okoliczności, zostało ponownie wszczęte i skierowane właśnie do stolicy Karłonoszy. Śledczy z Jeleniej Góry uznali, że jest duże prawdopodobieństwo, że doszło do przestępstwa i przedstawili Adamowi T. zarzuty. On sam nie przyznał się do winy.

W śledztwie dotyczącym Adama T. intensywnie wykonywane są dalsze czynności zmierzające do ustalenia roli poszczególnych osób przy kontraktowaniu usług medycznych ze stołeczną spółką pod koniec 2013 roku - informuje prokurator Czułowski. - Niewykluczone są kolejne zatrzymania i zarzuty.

Pozostała jeszcze kwestia pobierania niezasadnych opłat przez klinikę z Warszawy. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest przez Prokuraturę Rejonową Warszawa - Wola.

(ROB)

	LOKALE	SPRZEDAŻ
	SPRZEDAM halę+ plac ok. 3000 m kw. 600-220-280. L174-G	SPRZEDAM maszyny stolarskie, 600-220-280. L175-G
	NIERUCHOMOŚCI	USŁUGI
	TANIO sprzedam działkę pod zabudowę wielorodzinną 25000 m kw. PUM. Tel. 502042281. L165-K	CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki meblowej, 781-88-36-88. L34-G

Wójt Gminy Stara Kamienica informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Stara Kamienica został wywieszony wykaz nr 01/18 - nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży i dzierżawy.

FIR
Walentynkowe prezenty
Cię ozłoci
Firma Złotnicza Jelenia Góra, ul. 1 Maja 2

Mieczysław Ray
POSZUKUJE ALICJI
- koleżanki z okolic Pieńska, obecnie prawdopodobnie zamieszkałej w Zgorzelcu.
Proszę o kontakt tel. 509-559-631.

Pod górę do przewodnika

- Skieruję sprawę do sądu - mówi Grzegorz Wieczysty, mieszkaniec Szklarskiej Poręby. Nie zaliczył on egzaminu kończącego kurs przewodników sudeckich, ale wykazał liczne błędy w teście. Mimo tego, komisja nie chce powtórzyć egzaminu. - Prawo nie przewiduje takiego trybu - odpowiada przewodniczący komisji egzaminacyjnej Piotr Gryszel. Co dalej?

Grzegorz Wieczysty mieszka w Szklarskiej Porębie. Od 28-lat jest instruktorem narciarstwa, kolarstwa, wynajmuje pokoje gościnne. Jak sam o sobie mówi, jest pasjonatem gór. Zimą najczęściej prowadzi lekcje jazdy na nartach. - Zamarzyłem sobie, żeby rozszerzyć swoją działalność o prowadzenie wycieczek - mówi nam. Zapisał się na kurs przygotowawczy do egzaminu na przewodnika sudeckiego.

Grab nie był grabem

Kurs ten kończył się egzaminem. I tu zaczęły się schody. - Przystąpiło do tego testu kilkanaście osób. Nikt nie zdał - mówi mieszkaniec Szklarskiej Poręby. Na 30 pytań, trzeba było poprawnie udzielić 20 odpowiedzi. Był to test zamknięty, do każdego z pytań były cztery odpowiedzi, tylko jedna z nich była poprawna. Sęk w tym, że kursanci wykazali, że w teście zawarte były błędy.

- W pytaniu o rezerwat Kruczy Kamień były dwie poprawne odpowiedzi - mówi Grzegorz Wieczysty. To jednak nie wszystko. W innym pytaniu przedstawiono zdjęcia czterech liści i mieliśmy wskazać, który z nich to liść grabu. Okazało się, że nie było takiego liścia - mówi kursant. - Liść grabu okazał się liściem brzozy.

W innym pytaniu przedstawiono na zdjęciu kwiatek - rzekomo dzwonek karkonoski. - On nie był dzwonkiem karkonoskim - mówi nam Grzegorz Wieczysty.

Było też zadanie, by rozpoznać wieżę widokową, widoczną na zdjęciu. Była to wieża Ruprechtickiego Szpicaka. - Znajduje się poza obszarem objętym naszymi uprawnieniami przewodnickimi, takiego pytania w ogóle nie powinno być na teście - uważa kursant.

Na poparcie swoich słów przedstawił ekspertyzę przygotowaną przez botanika.

Po odwołaniu, pod którym podpisała się niemal cała grupa, komisja przyznała się do jednego błędu w pytaniu o rezerwat Kruczy Kamień. Uznała wszystkim odpowiedź na nie jako poprawną i ponownie przeliczyła punkty. Okazało się, że jedna z osób zdała. Tyle, że to nie satysfakcjonuje pozostałych kursantów. Grzegorzowi Wieczystemu do zaliczenia egzaminu zabrakło jednego punktu. - Jeżeli w teście są błędy, to należy go powtórzyć - uważa.

Grab był grabem

Przewodniczący komisji egzaminacyjnej Piotr Gryszel powiedział nam, że nie ma takiej możliwości. - Ustawa nie przewiduje takiego trybu, jak powtórzenie egzaminu - mówi nam. Nie zgadza się też, że błędów było więcej. Jego zdaniem, liść

grabu był liściem grabu a dzwonek karkonoski - dzwonkiem karkonoskim. - Pan Wieczysty powołał swojego eksperta. To jego kolega z kursu, który zdał egzamin we wcześniejszym terminie. Jeśli będzie trzeba, my powołamy eksperta z Polskiej Akademii Nauk - mówi nam.

Dodał, że nie podoba mu się też styl prowadzenia dyskusji przez kwestionującego egzamin kursanta. - W jednym z pism twierdzi, że przewodniczący komisji to niedouczony bałwan, niekompetentny, który swoją wiedzę zdobył między czasem wolnym a pracą w ogródku - mówi Piotr Gryszel.

Sprawdziliśmy, w piśmie do urzędu marszałkowskiego nie ma nic o bałwanie, ale rzeczywiście G. Wieczysty użył dość dosadnych słów.

- Pan Przewodniczący czuje się bezkarny lub nie poczuwa się do winy. A zatem trzeba użyć środków, które mogą podważyć jego kompetencje. Jak się domyślamy,

Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, ale ten też nie podzielił jego stanowiska.

Marszałek dolnośląski, który organizuje kursy przewodnickie, w odpowiedzi dla G. Wieczystego też podkreślił, że ustawa nie przewiduje trybu odwoławczego.

Oblali za... barwę głosu?

Piotr Gryszel mówi, że najprościej byłoby, gdyby kursanci nauczyli się i przystąpili do egzaminu poprawkowego, który odbędzie się na wiosnę.

- Tylko, że to kolejne koszty - mówi Grzegorz Wieczysty. - Sam kurs kosztował 3 tysiące złotych. Przez półtora roku w każdą środę odbywały się wykłady, niemal co weekend organizowano wycieczki, nierzadko i w sobotę, i w niedzielę. Dojazd i wyżywienie zapewnialiśmy sobie sami. Egzamin to 330 złotych. A teraz musimy je wydać jeszcze raz mając świadomość, że test był źle przygotowany.

można utracić zdającego. Jedna z kursantek kilka lat temu nie zdała, bo komisja stwierdziła, że miała... nieodpowiednią barwę głosu - mówi nam Wieczysty.

To plotki

Piotrowi Gryszelowi nie podoba się takie stawianie sprawy. - Członkiem komisji jestem od wielu lat, przewodniczącym od pięciu. Nie słyszałem, żeby komisja kogoś nie przepuściła za barwę głosu. To są plotki, które tworzą się tak samo, jak przy egzaminach na prawo jazdy - mówi. - Tam sobie z tym poradzono, bo wprowadzono kamery do samochodów. Komisja liczy 18 osób, do egzaminu kierowany jest trzyosobowy zespół. Niepisana zasada jest, że jak zdają osoby z Jeleniej Góry i okolic, to do zespołu egzaminacyjnego kierujemy osoby spoza tego regionu, by nie pośądzać ich o stronniczość. Korespondencję z panem Wieczystym wymieniam tylko

przyswoić geologię czy przyrodę, która wymaga znajomości tysięcy roślin - mówi Piotr Gryszel.

Niech się nauczą!

Co roku uprawnienia przewodnika sudeckiego zdobywa przynajmniej 40 osób. - Jeśli porównać nasze statystyki do komisji beskidzkich i tatrzańskich, to okazuje się, że komisja sudecka ma najwyższy współczynnik zdawalności - podkreśla.

Podobnego zdania jest prezes PTTK Jacek Potocki. - To nie jest tak, że ktoś chce eliminować zdających. Przewodnicy są potrzebni, starzy się wykruszają. Ale warunek jest jeden - trzeba opanować trochę wiedzy - mówi nam. I radzi: niech się przygotowują do egzaminu i nie szukają dziury w całym.

Grzegorz Wieczysty mówi, że jest w kontakcie z Ministerstwem Sportu i Turystyki i tam dowiedział się, że nie wszystko stracone. Możliwe, że ministerstwo przeprowadzi audyt w tym zakresie. Doradzano



- Skoro test zawierał błędy, to trzeba go powtórzyć - uważa Grzegorz Wieczysty.

Przewodniczący chodzącą encyklopedią nie jest, a nas próbuje złamać raz niedokładną wiedzą, którą posiadał, a dwa, wyczytaną gdzieś pomiędzy swoim czasem wolnym a kompetencjami, których nadużywa - napisał w odwołaniu do marszałka.

Sam zainteresowany mówi nam, że jest bezradny. Jego odwołania nie przyniosły skutku. Zwracał się też do Jacka Potockiego, prezesa

Obawia się też, że po larum jakie podniósł, jego los będzie już z góry przesądzony. Bo test to dopiero początek drogi do przewodnika sudeckiego. Znajduje się on na liście zawodów regulowanych. Kursanci po teście mają jeszcze egzamin ustny, na którym otrzymują trzy pytania od komisji. A potem jest do poprowadzenia dwudniowa wycieczka. - Tam dużo łatwiej

z członkami tamtego zespołu, inni nawet nie wiedzą w czym rzecz.

Przyznaje, że w ostatnim czasie zdawalność egzaminów spadła, ale nie wynika to ze złośliwości komisji. Stało się po tym, jak... ograniczono ilość materiału, które muszą przyswoić kursanci. Wykreślono m.in. historię i architekturę. - Okazało się, że ludziom łatwiej było się nauczyć historii sztuki, która jest niezmienna, niż

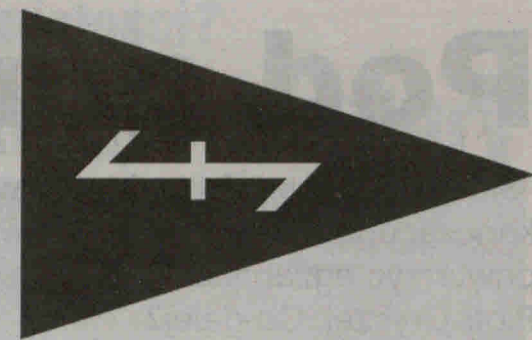
mu też, że może dochodzić swoich racji w trybie administracyjnym. Nie wyklucza, że skieruje sprawę do sądu administracyjnego.

- Bo ile razy można się uczyć, przygotowywać, skoro ja nadal nie mam gwarancji, że nowy test nie będzie zawierał błędów? - pyta retorycznie. - Tu chodzi tylko o to. I o zwykłe słowo przepaszam.

Tekst i zdjęcie:
Robert Zapora

Wilkołaki w Karkonoszach?

Jednym z priorytetowych kierunków działań funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa była inwigilacja przebywającej na powojennym Dolnym Śląsku ludności niemieckiej. To tam poszukiwano członków okrytego złą sławą „Wilkołaka”, czyli Wehrwolfu. Działalność tej organizacji obrosła przez lata tyloma mitami, iż pomimo wyraźnego sceptycyzmu ze strony większości badaczy, jej duch jest nadal żywy wśród ludzi pamiętających tamte czasy.



Niemcy, stanowiący w pierwszych latach po wojnie znaczną większość ludności cywilnej Dolnego Śląska, bardzo szybko znaleźli się w kręgu działań operacyjnych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Działania aparatu bezpieczeństwa były nastawione na poszukiwanie wśród Niemców członków partii nazistowskiej, esesmanów, członków SA i każdego innego człowieka związanego z hitlerowskim systemem władzy. Równocześnie byli środowiskiem podejrzanym o działania dywersyjne, bo ze zrozumiałych względów trudno byłoby ich posądzić o sympatię wobec Polaków.

Już samo istnienie zorganizowanej, zbrojnej organizacji niemieckiej na powojennym Dolnym Śląsku budzi spore wątpliwości. Opór ze strony ludności niemieckiej zapewne istniał, lecz nie na taką skalę, jak opisywała to PRL-wska propaganda. Były to raczej wydarzenia o charakterze incydentalnym i, jak pisał już blisko pół wieku temu historyk Tomasz Szarota, niemające wpływu na ogólną sytuację Polaków w regionie. Współcześni badacze utożsamiają propagowanie mitu Wehrwolfu i podobnych mu organizacji chęcią obarczenia ich winą za czyny, których dokonywali panoszący

się wówczas tutaj żołnierze radziecy. Mógł to być także jeszcze jeden przydatny argument w dyskusji nad przyspieszeniem decyzji o wysiedleniu Niemców na zachód.

Nie tylko Wehrwolf

W działaniach ówczesnych organów bezpieczeństwa temat niemieckiej dywersji pojawiał się i to niejednokrotnie. Nie chodziło zresztą tylko o Wehrwolf. Funkcjonariusze UB ustalili, że w skład tego niemieckiego podziemia, mającego działać na terenie Dolnego Śląska, wchodziło wiele innych, mniejszych grup, o zasięgu lokalnym, takich jak

czy, jak to ujmowali inni, podziemia, był nadal żywy, a przebywająca na terenie miasta i powiatu ludność niemiecka była pod tym kątem regularnie inwigilowana. Do rozpracowania tego środowiska wykorzystywano sieć tajnych współpracowników, najczęściej werbowanych na podstawie materiałów kompromitujących, co w praktyce oznaczało, iż dany kapuś donosił na kolegów, bo UB złapało go na czymś, za co mógł trafić za kratki (np. na nielegalnym posiadaniu broni).

W jednym z zachowanych raportów tutejszego UB informowano o co najmniej kilku takich sprawach. Jedną z nich było rozpracowanie grupy Niemców w Karpnikach (obecnie gmina Mysłakowice), których posądzano o przynależność do Wehrwolfu. Bohaterem innego rozpracowania był niejaki Von Rauter, posądzony przez funkcjonariuszy o próbę organizacji na terenie Jeleniej Góry struktur Wehrwolfu. O konspiracji wśród Niemców mieszkających w Cieplicach donosił też jeden z agentów, działający pod pseudonimem Mercedes.

robotnik fabryczny Marcin Mencil. Do organizacji mieli też należeć inni, niejednokrotnie nastoletni chłopcy. Jak podawano w tym samym raporcie, ich plany były bardzo ambitne: grupa miała za zadanie zorganizowanie na terenach gminy Piotrowice i Popławy większej ilości członków organizacji (...). Dalszy zakres organizacji, według zeznań jednego z aresztowanych, był dość szeroko zakrojony. Organizacja nosiła się z zamiarem wchłonięcia w swoje szeregi większej ilości ludzi, w celu czynnego wystąpienia przeciwko miejscowej ludności i przedstawicielom MO i UB.

Polowanie na hitlerowców

Ówczesne działania funkcjonariuszy UB były także nastawione na inne kierunki działań wobec ludności niemieckiej. Prowadzone rozpracowania miały ich nakierować na ukrywających się wśród szarych obywateli członków nazistowskich organizacji. I tak np. w styczniu 1946 r. zbierano materiały na dwóch członków SA - Karla Siskego i człowieka o nazwisku Frank. Pierwszy miał być w czasie wojny komendantem niemieckiego Volksturmu (coś na wzór pospolitego ruszenia, do którego pod koniec wojny, powoływano wszystkich zdolnych do walki mężczyzn), a drugi sędzią śledczym za czasów rządów nazistów, który wykazywał się okrucieństwem zarówno w stosunku do Polaków, jak i Niemców. Jak podawano



ZBIORY ZBIGNIEWA ZIĘBY

Wehrwolf - pogrobowcy Hitlera z ostatniego zaciągu Himmlera

Historia Wehrwolfu sięga 1943 r., kiedy Heinrich Himmler, wraz ze swoimi współpracownikami, przygotował plan zakładający konieczność szerzenia dywersji na tyłach wroga, w razie zaistnienia konieczności odwrótu armii niemieckiej. Rok później przyjęto już nową wersję planu, mówiącą o prowadzeniu walki podziemnej w przypadku okupacji terenów Trzeciej Rzeszy przez aliantów.

Realnie, tworzenie oddziałów Wehrwolfu nastąpiło dopiero na przełomie 1944 i 1945 r., kiedy faktem stało się wkroczenie wojsk alianckich na tereny państwa niemieckiego. W czasie jednego z przemówień Himmler mówił: *Także na terenach, o których wróg sądzi, że już je zdobył, zapłonie za waszymi placami nieustanna żagiew oporu ze strony niemieckich bojowników i jak wilkołaki gotowi na śmierć ochotnicy będą wrogowi szkodzić, przecinając jego życiowe arterie.* Działalność „Wilkołaka” była jednak znikoma, co jeszcze wiosną 1945 r. zauważali nawet najwyżsi dowódcy Trzeciej Rzeszy. Najpoważniej traktowali to wszyscy alianty, obawiający się wojny partyzanckiej.

Freies Deutschlad, Britische Schlesien, Freie Schlesien, Schwarzwasser czy Weißwasser, oraz kilkanaście kolejnych, które nie posiadały nawet własnych nazw.

Poszukiwania „Wilkołaka” w Kotlinie

Teren ówczesnej Jeleniej Góry oraz jej okolice to w założeniu idealny rejon dla rozwoju niemieckiej organizacji dywersyjnej. Górzysty teren, bliskość granicy, peryferyjny charakter tych ziem dla polskiej administracji, która tutaj dopiero zaczynała docierać, sprawiała, że taka organizacja mogłaby się tutaj czuć pewnie. Czy jednak zagrożenie, o którym mowa, było kiedykolwiek realne?

Przeglądając się działaniom jeleniogórskiej bezpieki z początku 1946 r., widać, iż temat niemieckiej dywersji

Twierdził, że znajduje się tam duża grupa osób narodowości niemieckiej, która ewidentnie działa na niekorzyść polskich władz. Szczegółów jednak nie był w stanie podać, więc jego opiekun z UB wydał mu polecenie wejścia w kontakt z niektórymi ludźmi rekrutującymi się spośród członków [tej] organizacji, w celu rozpracowania.

Efekty na miarę możliwości

Funkcjonariusze informowali też o swoich sukcesach na polu walki z niemieckimi organizacjami. W pierwszych dniach 1946 r. aresztowanych zostało siedem osób, którym postawiono zarzut przynależności do nielegalnej organizacji niemieckiej, mającej działać na terenie gmin Piotrowice i Popławy (w drugim przypadku chodzi o dzisiejszy Podgórzyn). Dowódcą grupy miał być dwudziestoletni

w kartotekach lokalnej UB, regularnie odnotowywano przypadki zatrzymań członków NSDAP, SA, volksdeutschów, a nawet esesmanów. Niektórych aresztowano od razu, innych pozostawiano na wolności i śledzono, w celu zebrania jak największej ilości materiału obciążającego.

Skrupulatnie były też rejestrowane wszelkie informacje o wrogich wypowiedziach ze strony ludności niemieckiej. Nawet za wypowiedzenie lichego zdania dezaprobaty wobec działań polskich władz, można było zwrócić na siebie uwagę funkcjonariuszy jeleniogórskiego UB. Taki los spotkał m. in. rodzinę niejakich Opitzów, których oskarżono i inwigilowano z powodu, jak to ujęto, (...) wrogiej propagandy skierowanej przeciw Państwu Polskiemu.

Marek Żak

Rozprawa z „Wilkołakiem” na Dolnym Śląsku

Joanna Hytrek-Hryciuk, historyk Instytutu Pamięci Narodowej, powołując się na obecne w zasobie tej instytucji dokumenty archiwalne podaje, iż w latach 1946-1950 przed Wojewódzkim Sądem Rejonowym (WSR) we Wrocławiu toczyło się kilkadziesiąt procesów przeciwko osobom oskarżonym o przynależność do niemieckich organizacji podziemnych. W toczących się tam sprawach zapadło co najmniej dwadzieścia sześć wyroków śmierci, z czego wykonano co najmniej jedenaście (do tyłu egzekucji odnaleziono odpowiednie dokumenty). Ci z Niemców, którym Najwyższy Sąd Wojskowy uchylił decyzję WSR, w kolejnych procesach byli skazywani na kary długoletniego pozbawienia wolności. Przynajmniej 18 osób zmarło w trakcie śledztwa lub w czasie odbywania kary. Ostatni skazani opuścili polskie więzienia w 1954 r. na mocy amnestii.

Sama J. Hytrek-Hryciuk wątpi jednak w faktyczne istnienie niemieckiego podziemia na powojennym Dolnym Śląsku: Wszyscy skazani zostali aresztowani przez funkcjonariuszy dolnośląskich urzędów bezpieczeństwa publicznego (PUBP), którzy w trakcie prowadzonych działań operacyjnych zdobyli „niezbite dowody” na udział „wyżej wymienionych osób w antypolskiej organizacji o charakterze dywersyjnym”. I chociaż wiemy o planach powołania niemieckich grup partyzanckich w ostatnich miesiącach istnienia Trzeciej Rzeszy, to realia ostatnich miesięcy II wojny światowej na Dolnym Śląsku, a także dokumenty wytworzone przez funkcjonariuszy, budzą szereg wątpliwości co do faktycznego istnienia jakiegokolwiek „podziemia niemieckiego” w regionie.

„Moje życie to spółdzielnia...”

Rozmowa z Mirosławem Garbowskim, prezesem Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Człowiekiem Roku 2017 Nowin Jeleniogórskich

- Zaskoczyły pana wyniki plebiscytu i głosowania kapituły w wyborach Człowieka Roku?

- Ostatecznym wynikiem jestem zaskoczony, zwłaszcza ilością głosów, które otrzymałem. Skłamałbym, gdybym powiedział, że zakładałem statystowanie w finałowej rozgrywce, ale te prawie 2000 oddanych na mnie punktów, o których przeczytałem w gazecie, zaskakuje, robi wrażenie i jest powodem olbrzymiej satysfakcji. Taki wynik oznacza, że nasza (bo przecież nie tylko moja, co zdecydowanie chcę podkreślić) praca w spółdzielni jest akceptowana i doceniana. Na pewno nie przez wszystkich, bo to nierealne, ale jednak niemała grupa spółdzielców, głosując na mnie, udzieliła swoistego skwitowania. Wyniki tego plebiscytu są tu wymiernym dowodem. I wskazówką, że jesteśmy na właściwej drodze. Wiem też, że w promowanie mnie zaangażowała się spora grupa najbliższych mi spółdzielców; sama z siebie, bez żadnej zachęty z mojej strony. I to też było i jest miłe, bo to także dowód akceptacji przedsięwzięć realizowanych w JSM.

- Bardzo ciepło wypowiada się pan o spółdzielcach z JSM. W pana przypadku nie jest tak, że funkcja prezesa byłaby znakomitym zajęciem, gdyby nie ci uprzykrzający życie spółdzielcy?

- Przede wszystkim mam świadomość swojego miejsca; wiem, kto jest dla kogo: ja jestem dla nich, a nie oni dla mnie; tłumaczę to też wszystkim pracownikom: „My jesteśmy dla mieszkańców tego osiedla, oni nam płacą i oni wymagają. Służymy im, jak ksiądz służy wiernym”. Poza tym lubię, szanuję ludzi i mam zrozumienie dla ich problemów, a to, jak sadzę, bardzo pomaga w pełnieniu takiej funkcji, jak moja. Każda rozmowa, nawet gdy wiem, że racja rozmówcy wcale nie jest oczywista, daje nowe spojrzenie i nową perspektywę. A do tego jest wyzwaniem: jak przekonać zdenerwowanego, nabuzowanego rozmówcę, że może powinien zmienić swój punkt widzenia. Przepracowane lata, wiek, doświadczenie życiowe, to wszystko sprawia, że w człowieku jest więcej pokory, więcej zrozumienia dla problemów, z którymi przychodzą spółdzielcy. To bardzo ważne: pamiętać, że sprawa, która wydaje się błahą z perspektywy tak dużego organizmu jak spółdzielnia, dla kogoś może być problemem o życiowym znaczeniu....

- To zupełnie inne spojrzenie niż obraz spółdzielni wyłaniający się z obiegowych opinii: nieremontowanych molochów, rządzonych przez partie prezesów, skutecznie uniemożliwiających swym członkom wpływanie na decyzje...

- To absolutnie nie jest moja bajka. Mój mentor, który 34 lata temu przyjmował mnie do pracy, śp. prezes Jerzy Bartz, był dla mnie przykładem, że na tym stanowisku dla spółdzielców trzeba być partnerem, a nie „władzą”. Zawsze wiedziałem, że jeśli kiedykolwiek obejmę funkcję w zarządzie, tak będę postępował. Kocham tę pracę, kocham to, co robię, mam z tego

olbrzymią satysfakcję, tym większą, że czuję się doceniany. Sprawdza się powiedzenie, że dobro zawsze wraca. Oczywiście nie w każdej spółdzielni się tak dzieje. Faktycznie, na prezesowskich stanowiskach bywają dyktatorzy, to jednak chyba zjawiska incydentalne, tak jak patologie w spółkach handlowych, gminach czy innych obszarach naszego życia.

- Deklaruje pan przyjazny kontakt z członkami spółdzielni. Nawet wtedy, gdy mają pretensje, uwagi, żądania? Zwłaszcza gdy są nieuzasadnione? Po redakcyjnej relacji wyborów Człowieka Roku, oprócz gratulacji i słów uznania natychmiast pojawiły się komentarze: że miejsc parkingowych za mało, że czynsze za wysokie, że klatki niepomalowane, że nie wszędzie są przetargi na sprzątkowanie.... To nie wkurza?

przyjdzie, zapyta, spróbuje wyjaśnić. Jeśli tylko jestem na miejscu i nie mam spotkania, przyjmuję każdego i o każdej porze. Oczywiście są i takie uwagi, które traktuję jako sugestie, co spółdzielcom doskwiera, albo jak rozwiązać jakiś kłopot.

- Mówi pan, że kocha tę pracę. Co w niej daje najwięcej satysfakcji? Przecież z boku patrząc, nie jest to szczególnie romantyczna robota....

- Może i nie jest szczególnie romantyczna, ale każdy ma swój temperament. Jestem z pochodzenia półpóźnaniakiem, więc - tak mi się wydaje - gospodarność mam we krwi. Tej satysfakcji dostarcza mi każdy spacer po osiedlach: gdy widzę te kwiaty kwitnące przed budynkami, tę zieleń przyciętą, uporządkowane ulice i chodniki, czyste boksy śmietnikowe, gdy widzę te siłownie, te place zabaw.

przez większość, to właśnie jest źródłem pełnej satysfakcji.

- Mówi pan, o rezygnacji z bycia Rockefellerem, ale przecież prezesura dużej spółdzielni mieszkaniowej to jeden ze szczytów spółdzielczej kariery.

- Oczywiście, że osiągnięcie takiego stanowiska, zrealizowanie ambicji zawodowych, to także powód do ogromnej satysfakcji. Ale właśnie dlatego chcę dziś ludziom oddać to, co mi dali. Tak, to naprawdę sprawia mi radość.

- Fotel prezesa tkwił gdzieś w tyle głowy, już na początku pacy w JSM?

- Od samego początku wiedziałem, że chcę pracować w spółdzielni, i od początku objęcie najważniejszego stanowiska w niej traktowałem jako zawodowe marzenie. Wybory na prezesa, w których kandydowałem, były dla mnie bodaj najbardziej stresują-

ze spółdzielnią mieszkaniową, że zmiany, które w jakiś tam sposób inicjuję, są akceptowane. Mógłbym mówić o termomodernizacji, o dźwigach osobowych, o fotowoltaice, o pozyskanych środkach unijnych, ale to wszystko błędnie przy tym, że ludzie zaczynają mówić: „To jest moja spółdzielnia”.

- Jak do tego doszło? To pana bezpośrednia zasługa czy zjawisko następujące ewolucyjnie?

- Myślę, że to wypadkowa dwóch elementów - poczucia własności, po zmianach strukturalnych i wyodrębnieniu nieruchomości, oraz akceptowalności działań spółdzielni, inwestycyjnej, infrastrukturalnej, społeczno-wychowawczej. Nie chcę przypisywać sobie nadmiernych zasług, ale udziału w zintensyfikowaniu działalności społeczno-wychowawczej nie będę się wypierał: i mieszkańców naprawdę cieszą te przedsięwzięcia, festyny, konkursy, spotkania....

- Spytałem o sukces, muszę spytać o porażkę.

- Porażką na pewno jest to, że nie zawsze potrafię bezpośrednio dotrzeć do wszystkich mieszkańców. Zdaję sobie sprawę, że to nierealne zapoznać się z opinią i oceną każdego z siedmiu i pół tysiąca spółdzielców, ale ciągle liczę, że będzie ich coraz więcej.

- Nie ucieka pan trochę od pytania? To trochę, jak powiedzieć, że porażką jest niemożność, by polecieć na Księżyc.

- A bo trochę niezręcznie powiedzieć: „Nie mam”. Zaraz ktoś przypomni małą ilość miejsc parkingowych albo kampery blokujące miejsca, albo że klatka nie była malowana od kilkunastu lat. Chciałbym nawet coś konkretnego odpowiedzieć, ale żadna spektakularna klęska mi do głowy nie przychodzi.

- To chyba dobrze, nie ma się czego wstydzić... Co prezes Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej robi w wolnym czasie?

- Staram się, także ze względu na wiek, spędzać czas jak najbardziej aktywnie. Od kilku lat tą pozaspółdzielczą pasją jest rower. Znajomy namawiał mnie od bardzo dawna, ale nie traktowałem tego poważnie i teraz jestem zły na siebie, że zmarnowałem tyle czasu, bo poznawanie piękna naszego regionu na rowerze jest po prostu wspaniałe. Zimą rower zastępują narty.

- A jakie plany na bliższą i trochę dalszą przyszłość?

- Mówiąc o perspektywach, oczywiście wracam do spółdzielni, bo to całe moje życie... Jeszcze bardziej chciałbym zintegrować spółdzielców, czerwcowy festyn z okazji 60-lecia JSM będzie do tego dobrą okazją. Trzeba dokończyć wymianę dźwigów, jest z tym trochę problemów. Czekają nas remonty piwnic, odnowienie klatek, na wymianę czekają niektóre instalacje. Byłe zdrowie dopisywało, to myślę, że uporamy się z tymi zadaniami.

- Dziękuję za rozmowę.



R. ZAPORA

- Nie jestem aniołem. Oczywiście, że wkurzają mnie niektóre uwagi. Te zakłamujące rzeczywistość, oczywiście fakty. Gdy wiem, że inaczej zrobić nie można, bo obowiązują nas procedury, standardy, umowy, przetargi, terminy, a ktoś tego nie dostrzega, to jest irytujące. Jeśli ktoś pisze, że jesteśmy drogą spółdzielnią, to faktycznie, nóż się otwiera w kieszeni. Ciocia we Wrocławiu może płacić mniej, pytanie tylko - za co płaci? Jesteśmy jedną z najtańszych spółdzielni w Polsce. Rozumiem, że ktoś czegoś o tym nie wie, ale niech nie pisze tego anonimowo i bezrefleksyjnie. Niech

A kiedy na osiedlu podchodzi do mnie mieszkaniowiec i mówi, że jest zadowolony, że dobrze mu się mieszka, a osiedle jest piękne, to nie powiem, co wtedy przeżywam. Człowiek też na pewnym etapie życia godzi się z przyszłością, wie już, że nie będzie Rockefellerem. I od tego momentu tym, co staje się najważniejsze, jest dobrze wypadać w oczach ludzi, z którymi się współpracuje. I zdaję sobie sprawę, że nawet gdyby każdemu zamontować w mieszkaniu złotą kłamkę, to jeden powie: „Dlaczego tylko jedną?”, a drugi: „Po co to komu?”. Ale jeśli jest się docenianym

cym momentem w życiu. Marzyłem o tym, ale i obawiałem się. Dużo nerwów kosztowała też obawa, jak potraktuje mnie rada nadzorcza. Niby byłem kandydatem z największym doświadczeniem, ale to nie musiało mieć znaczenia. Dostałem dziewięć głosów na dziesięciu głosujących.

- Może pan wskazać największy sukces tych ponad trzydziestu lat pracy? Coś, co dało wyjątkowego, emocjonalnego kopa albo zostało osiągnięte z największym trudem?

- Chyba to, że - tak czuję wewnętrznie i mówię zupełnie szczerze - że ludzie zaczynają utożsamiać się

Filmowe święto już od poniedziałku!

Już za kilka dni, w najbliższy poniedziałek 19 lutego, w Jeleniej Górze rozpoczyna się tegoroczny, 21. Międzynarodowy Festiwal Filmowy ZOOM-ZBLIŻENIA. Przez tydzień, do 25 lutego, w stolicy Karkonoszy trwać będzie filmowe święto pełne atrakcyjnych propozycji nie tylko dla kinomanów. Do obejrzenia mnóstwo dobrych filmów, a do tego niezwykle wydarzenia muzyczne, oraz spotkania z wybitnymi twórcami. Szczegółowy program imprezy na afiszu, który publikujemy na ostatniej stronie tego wydania „NJ”.

W festiwalowym repertuarze kinowym **130 filmów**, które zaprezentowane zostaną w **trzech konkursach filmowych** (na najlepszą fabułę, dokument i video-art) oraz **14 pokazów specjalnych**. Projekcje filmów konkursowych odbywać się będą **od 21 do 23 lutego** w Jeleniogórskim Centrum Kultury przy ul. Bankowej oraz w kinie LOT, gdzie zaplanowano też wszystkie pokazankonkursowe projekcje specjalne. Osiem pokazów pozakonkursowych zakończą spotkania z wybitnymi twórcami kina - aktorami i reżyserami. Wśród znakomitych gości festiwalu będą m.in.: **Magdalena Cielecka, Andrzej Chyra, Urszula Grabowska, Grażyna Błęcka-Kolska, Elżbieta Lisowska-Kopeć, Aleksandra Kubiak,**

Bodo-Kox i Joanna Kos-Krauze. Jedną z gwiazd festiwalu - słynną aktorkę Magdaleny Cielecką - zobaczyć będzie można nie tylko na ekranie i podczas spotkania w kinie. Wystąpi także w multimedialnym spektaklu muzycznym zatytułowanym **„Milczenie syren”**, który zaprezentowany zostanie na finał (**25 lutego**) w cieplickim Zdrojowym Teatrze Animacji.

Na otwarciu festiwalu (**19 lutego**) w jeleniogórskiej filharmonii odbędzie się **koncert muzyki filmowej Wojciecha Kilara** w wykonaniu **Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Dolnośląskiej** pod batutą **Szymona Makowskiego**. W programie m.in. znane wszystkim utwory z filmów „Ziemia obiecana”, „Pianista”, „Dracula”, „Pan Tadeusz”, „Kronika wypadków miłosnych”, „Rejs”, „Zemsta”, „Trędowata”. Kolejne wydarzenie z filmem i muzyką w rolach głównych, to pokaz specjalny arcydzieła światowego kina niemelego - **„Generała” Bustersa Keatona** z muzyką na żywo w wykonaniu **Marcina Pukaluka** podczas festiwalowej gali prowadzonej przez **Tomasza Raczkę** (**24 lutego**, Filharmonia Dolnośląska).

W programie także dwie wystawy: plenerowa ekspozycja **„Andrzej Wajda 40/90”**, którą od **13 lutego** aż do **5 marca**

będzie można oglądać na placu Ratuszowym oraz prezentacja prac **Kamila Kusowskiego**, jednego z jurorów video-art, prezentowana w BWA **od 22 lutego**. Także w BWA spotkanie autorskie **Łukasza Maciejewskiego** poświęcone będzie jego książce **„Aktorzy. Odkrycia”** (**24 lutego**), z udziałem jej dwóch bohaterek **Urszuli Grabowskiej i Grażyny Błęcka-Kolskiej**.

Więcej o wydarzeniach tegorocznego ZOOM-u na naszym portalu internetowym www.nj24pl oraz na stronie festiwalu: www.zoomfestival.pl. Bilety na festiwalowe koncerty, spektakle i pokazy filmowe do nabycia w miejscach wydarzeń oraz w ODK na Zabobrze.

Uwaga! Dla naszych Czytelników mamy trzy dwuosobowe zaproszenia na wszystkie pokazy filmowe tegorocznego ZOOM-u oraz po jednym dwuosobowym zaproszeniu na koncert muzyki filmowej inaugurujący festiwal oraz galę finałową. Rozdamy je osobom, które najszybciej zatelefonują na redakcyjny numer 757524781 w czwartek, 15 lutego, po godz. 14.00. Warunkiem odbioru zaproszenia jest posiadanie aktualnego wydania „Nowin Jeleniogórskich” z zapowiedzią tego wydarzenia. Zapraszamy! (redd)



REKLAMA I PROMOCJA

My wśród obcych. Obcy wśród nas

Film jako pretekst do debaty o kryzysach we współczesnym świecie - to jeden z zasadniczych nurtów tegorocznego Festiwalu Filmowego ZOOM-ZBLIŻENIA.

Najważniejszych tematów do ważnych rozmów dotyczą tegoroczne zoomowe filmy, jak choćby przedpremierowy **„W ułamku sekundy”** z Diāne Kruger - zdobywczyni Złotej Palmy w Cannes za kreację stworzoną w tym filmie (**20 lutego**, godz. 19.30) czy **„Ptaki śpiewają w Kigali”** Joanny Kos-Krauze - jurorki tegorocznego konkursu filmów fabularnych (**22 lutego**, godz. 17.00).

Festiwal to jednak nie tylko projekcje filmowe. Organizatorzy chcą, by program wydarzenia nie pozostawał obojętny na problemy, jakie nurtują dziś wielu z nas. Jednym z takich problemów jest niewątpliwie kryzys migracyjny, w obliczu którego staje współczesna Europa. Dzięki

dofinansowaniu przyznanemu przez Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki, w ramach festiwalu odbędzie się specjalna międzynarodowa debata, poświęcona temu zagadnieniu, zatytułowana **„MY WŚRÓD OBCYCH. OBCY WŚRÓD NAS”**. Pretekstem do dyskusji są kolejne dwa filmy, prezentowane w sekcji pozakonkursowej na pokazach specjalnych, odnoszące się wprost do tematu migracji: komedia **„Po tamtej stronie”** w reż. Akiego Kaurismäkiego, opowiadająca o przyjaźni mieszkańca Finlandii i syryjskiego uchodźcy (**22 lutego** godz. 20.00) oraz **„Pomiędzy słowami”** w reż. Urszuli Antoniak, z Jakubem Gierszałem i Andrzejem Chyrą, który będzie gościem festiwalu (**21 lutego**, godz. 19.00).

Zjawisko migracji, uchodźców przybyszających do Europy, budzi ogromne zainteresowanie środków masowego

przekazu, instytucji uniijnych oraz władz państwowych i naukowców. Wywołuje ogromne emocje, stając się przedmiotem dyskursu politycznego i społecznego. Czy społeczeństwa państw unijnych są mentalnie przygotowane na przyjęcie uchodźców? Jak są powody i skutki migracji? Jak racjonalnie rozmawiać o tym problemie? Jakie rozwiązania można przyjmować? Czy możliwa jest asymilacja kulturowa uchodźców? Jakie są zagrożenia i wyzwania społeczeństwa wielokulturowego? Organizatorzy festiwalu postanowili zmierzyć się

Magdalena Środa - etyk, filozof, publicystka, feministka, doktor habilitowana nauk humanistycznych, profesor nadzwyczajna Uniwersytetu Warszawskiego, zajmująca się historią idei etycznych, etyką stosowaną, filozofią polityczną i feministyczną oraz problematyką kobiecą.

kowej i nowych wyzwań w tej dziedzinie, polonista,

Jaroslav Daniška - słowacki publicysta i dziennikarz, redaktor naczelny kwartalnika „Impuls review”, wykładowca Neuwirth College, były doradca do spraw UE ministra spraw wewnętrznych Słowacji Vladimira Palko.



Wśród pretekstów do dyskusji jest film „Pomiędzy słowami” z Jakubem Gierszałem i Andrzejem Chyrą, który projekcji spotka się z publicznością.



Do tematu migracji odnosi się wprost komedia „Po tamtej stronie”.

z tym tematem, widzianym z perspektywy państw wyszehradzkich: Polski, Czech, Słowacji i Węgier. Jakie jest stanowisko władz i obywateli tych państw, spróbują odpowiedzieć zaproszeni goście, wśród który znajdują się:

Anna Grażyna Suchocka reprezentująca Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne ETHNOS, realizujące działania na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, otwartego na odmienności kulturowe i religijne, występujące w ochronie interesów i praw mniejszości narodowych, religijnych i etnicznych.

Alexander Tomský - czeski politolog, pedagog, pisarz, komentator, dziennikarz i tłumacz.

Péter Tálas - węgierski historyk, doktor nauk politycznych, ekspert do spraw polityki bezpieczeństwa w Europie Środ-

Moderatorem debaty będzie **Artur Zaborski** - dziennikarz, krytyk filmowy, który był redaktorem w Onet.pl i redaktorem naczelnym portalu Stopklatka.pl, a obecnie jest współpracownikiem licznych imprez filmowych i wykładowcą w Warszawskiej Szkole Filmowej.

Debata odbędzie się **23 lutego** o godz. 11.00 w **hotelu Mercure**. Dyskusja jest otwarta dla publiczności i będzie tłumaczona na język polski. Biorąc pod uwagę, jak aktualnego tematu dotyczy, na pewno będzie to bardzo ciekawa wymiana poglądów.

Logo partnerskie: Visegrad Fund, OK, MPhilms, ŻŁTĄ POKROWA TURBOY, Hala o Różni, Miejski Centrum Kultury, Przystań Twórcza, Mercure HOTELS, ODRA-FILM, DOFINANSOWANE PRZEZ MIASTO JELENIA GÓRA, Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Filharmonia Dolnośląska, Teatr Jelenia Góra, Teatr w Jeleniej Górze, Przystań Twórcza, Filmweb, SIMET, KINO, TELEPRO, www.nj24.pl, KING, ODRA-FILM, LEGALNA KULTURA, HISTORIA, NOWINY, www.nj24.pl, KINO, TELEPRO, FILMWEB, dmi, ODRA-FILM, SIMET.

Sekcja festiwalowa: "Film jako pretekst do debaty o kryzysach we współczesnym świecie" została dofinansowana przez Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki

M. POTOCZAK-PEŁCZYŃSKA



„Jestem już z Karkonoszy”

Rozmowa



z Grażyną Dobroń, dziennikarką Radiowej Trójki,
a od półtora roku mieszkanką... Borowic

- **Warszawianka od wielu pokoleń nagle przeprowadza się do wioski w Karkonoszach.**

- Wcale nie tak nagle, myślałam o tym przez 20 lat. Dawniej swoją duszę i smutki leczyłam nad morzem. W Karkonosze po raz pierwszy przywiózł mnie mój mąż, który o tych terenach robił filmy. Pamiętam mroźną zimą i długą podróż samochodem. Zaparkowałam tu na chwilę. Ale coraz więcej rzeczy odkrywałam dla siebie...

- **Choćby Borowice?**

- Początkowo swój dom widziałam wyobrażając w Szklarskiej Porębie Dolnej, gdzie jest energia spokoju, wolności. To dobre miejsce dla znerwicowanych. Chyba wtedy jeszcze taka byłam. Ale w góry śmigaliśmy z moimi przyjaciółkami z Borowic. No i wsiadaliśmy w to miejsce. Tu jest moc. W końcu zbudowałam dom.

- **Znasz już nazwy wszystkich szczytów?**

- Dla mnie nieważne, jak nazywają się wierzchołki, które widzę za oknem czy przemierzając okoliczne wzgórza. Ważne, że są piękne. Codziennie dziękuję za to, że mogę tu być. Bo to kawałek przestrzeni, w której dobrze się czuję.

- **Działa genius loci Karkonoszy?**

- Czuję się zaopiekowana przez Ducha Gór i istoty opiekuńcze tego terenu. I mówię to całkiem serio. Kiedy zamieszkałam w Borowicach, przez pierwsze pół roku każdego ranka chodziłam z psem do Przesieki, jak ja to mówię -

na śniadanie. Te kamienie, głązy przy drodze, w lesie, po prostu do mnie wołały. Miałam z nimi wręcz organiczny związek. Pierwsza intensywność przeżyć po pół roku jednak wyszła się. Teraz po prostu czuję się stąd.

- **Nie wierzę, że o intensywności przeżyć w Karkonoszach będziesz mówiła odtąd w czasie przeszłym.**

- Pewnie, czekam na inne. Moim marzeniem jest poznanie Wima Hofa, Holendra odpornego na zimno, do którego należy 26 rekordów Guinnessa. Pierwszą książkę, którą po przeprowadzce kupiłam w Jeleniej Górze, opowiadała właśnie o nim. Zainteresowałam się, bo traktowała o oddechu, o przeżyciu w ekstremalnych warunkach zwykłego człowieka, któremu na początku (chodzi o autora książki) trudno było wykonać 4 pompki. Pewnie zdarzy się, że za jego przykładem też wejdę do wodospadu w Przesieci. Bywałam „ogniowa” - kilka lat w Szklarskiej prowadziłam fire walk - teraz chcę być „lodowa”

- **I poczujesz intensywność życia w górach? W karkonoskiej przestrzeni czujesz się u siebie. A wśród mieszkańców Borowic?**

- Znam już wielu mieszkańców wioski. Wciąż poznaję nowych. Kiedyś zagubił się mój pies. Po 10 minutach ktoś go przyprowadził pod dom. Dobrze jest iść drogą przez wieś i słyszeć wołanie: „Pani Grażynko, zapraszam na maliny”. Odwrotnie troska też działa. Kiedy w lecie dowiedziałam się, że woda w wiosce

jest skażona bakterią, choć mam własną studnię i nic mi nie groziło, pukałam do wielu domów, żeby powiadomić o zagrożeniu. Bo tak ważna informacja nie była należycie rozpowszechniona. Pierwsze - zawiadomiłam mieszkańców. Dopiero później zareagowała w Urzędzie Gminy.

- **Magia Radiowej Trójki ma swój udział w oswajaniu świata i ludzi stąd?**

- Mam taką nadzieję, ale na wiejskim zebraniu dostałam zadanie nie jako dziennikarka, a zwyczajnie, mieszkanka Borowic. Mam wybrać przyrządy do projektowanej zewnętrznej siłowni. I jestem z tego dumna. Fajnie też było poczuć wspólnotę z innymi mieszkańcami Borowic, którzy pomagali właścicielom laponijskiej wioski Kalewala podczas budowy i otwarcia. Widzieliśmy, jak ciężko pracują. I że nie jest to tylko biznes, a wielka pasja. Nosiliśmy im obiady, gadaliśmy, zapraszaliśmy do siebie. W moim domu chwilowo zamieszkał nawet Święty Mikołaj z Laponii i psy haski z Alaski.

- **Opowiadasz o życiu w Borowicach. A czy łatwo być dziennikarką Radiowej Trójki, mieszkając setki kilometrów od Warszawy?**

- Najtrudniej było znaleźć pierwszego rozmówcę. Teraz jedna osoba rekomenduje drugą. W Karkonoszach mieszka dużo ludzi, którzy żyją własną kreacją. Podoba mi się w nich to, że nawet nie mając pieniędzy, robią wszystko, aby

utrzymać się z tego, co kochają i tworzą. Do takich cudownych spotkań należy choćby czas spędzony w Radzimowicach, w pracowni grawera szkła Marcina Zielińskiego. Pracownia przerobiona ze stodoły, ale oświetlona kryształowymi żyrandolami z hut w Harrachovie. Czuć w tym szacunek do pracy i przeszłości.

- **W Radiowej Trójce przedstawiasz ludzi stąd. Z Karkonoszy.**

- Dwa razy w tygodniu nadaję audycję „Instrukcja obsługi człowieka”. W Warszawie przyjęła się już druga jej nazwa: „Dźwiękowa pocztówka z Karkonoszy”. Już dwa razy nadawałam z szafy, bo taki hulał wiatr, że inaczej się nie dało. Szukam ludzi, z którymi i ja rezonuję. Bo tylko wtedy audycja jest i z głowy, i z serca. Gościł u mnie choćby Jarek Szczyżowski, Grzegorz Nowicki, Regina Chrześcijańska, Dominika Podoba, Grzegorz Siwy Pawłowski, Marta Mejer...

- **W poszukiwaniu ludzi i miejsc do oswojenia zataczasz coraz szersze kręgi czy uparcie przemierzasz Karkonosze?**

- Często jeżdżę do Krzeszowa. Ostatnio nawet pani z biura obsługi pielgrzymów zapytała, czy jestem stąd. Od pierwszego momentu poczułam w Krzeszowie ogromną energię i wielkie przyciąganie. Odkryłam tam świętego Chalbera z Libanu, cudotwórcę i mistyka chrześcijaństwa z XIX wieku. To święty od spraw beznadziejnych. Przeszedł do mnie podczas medytacji w bazylice i teraz wiedzą

RENTGEN:

Grażyna Dobroń, dziennikarka Radiowej Trójki, ponad 20 lat prowadziła kultową audycję o zdrowiu „Dobronocka” (od nazwiska Dobroń). Nadal propaguje zdrowy styl życia. W audycji „Instrukcja obsługi człowieka” uczy, co zrobić, by nie zachorować i nie zwariować. Ma dwie dorosłe córki.

W sobotę, 17 lutego, podczas tegorocznego Festiwalu Trójka Górcom w Szklarskiej Porębie odbędzie się spotkanie z Grażyną Dobroń.

o Nim dzielę się z każdym, kto potrzebuje pomocy, ponieważ święty mnie pomógł. Do tej pory jestem pod wrażeniem Jego działania. Jest mi bliski.

- **Chrześcijański święty nie kłóci się z Twoimi wyjazdami do ośrodków medytacyjnych w Indiach? Działasz ponad podziałami religijnymi?**

- Wszystko łączy serce. Czuć sercem można w każdej przestrzeni. To jest przywilej człowieka. Coś, co nam zostało dane. A my, biegnąc przez życie, nie czujemy ani serca, ani intuicji, ani własnego ciała. Bliski jest mi amerykański psychiatra Lowen, który mawia, że kobieta ze świata zwierzęcego może wziąć giętkość gazeli i połączyć ją z duchową sferą. Ostatnio mam tak, że medytuję w ruchu, w przestrzeni, w ciszy lasu. Patrę na góry, łąki, potoki - a mamy ich w Borowicach aż pięć - czuję wdzięczność, a wdzięczność to pokarm dla serca. To właśnie serce porusza.

- **To powiedz jeszcze, w jakim momencie swojego życia jesteś, tu i teraz, w Borowicach Anno Domini 2018.**

- Spełniłam swoje marzenie - zbudowałam dom w górach. Zawierzyłam obcom ludziom. Nie zawiodłam się na nich. Przez wiele lat wszystko, co robiłam, czyniłam z myślą o innych: dzieciach, pracy, rodzinie. Teraz jest czas dla mnie. Chcę się dzielić tym, co mam w myślach i w sercu, i chcę to robić tutaj

- **Dziękuję za rozmowę.**

Małgorzata Potoczak-Pełczyńska

Kibice nie wierzyli w to, co widzieli na boisku

KPR kiepski i... odmieniony

Po raz pierwszy w tym sezonie jeleniogórskie szczypiornistki dostarczyły kibicom tak wielkich i niesamowitych emocji. Zadziwiły, zaskoczyły, nawet mocno zszokowały. Pokazały dwa sportowe oblicza. Miało być piąte zwycięstwo w Superlidze, pierwsze w rundzie rewanżowej, jednak na konto KPR-u dopisano tylko jeden punkt. Małe pocieszenie, gdyż „żółto – niebieskie” były faworytkami meczu 17. kolejki z outsiderkami tabeli z UKS PCM Kościerzyna. W regulaminowym czasie potyczka zakończyła się remisem 34:34 (13:21), konkurs rzutów karnych 4:3 wygrały zawodniczki z Kaszub.

Zgodnie z nowym regulaminem rozgrywek przyjezdna drużyna trenera Dariusza Męczykowskiego zainkasowała dwa „oczka”. Mogła zdobyć komplet trzech punktów, bo dominowała od początku, a w 40. minucie prowadziła różnicą aż 11 bramek (29:18). O pierwszej części meczu i boiskowych „wyczynach” dziewcząt z KPR-u trzeba szybko zapomnieć. Nie było widać ani gry, ani chęci do gry. Kibice nie wierzyli w to, co widzieli na boisku.

- To nie przeciwnik, tylko my po prostu słabo zagraliśmy. Piłkarki popełniały głupie błędy. Samych strat piłki w dwóch początkowych kwadransach naliczyłem dziesięć. Dziewczyny nie wiedziały, co się stało. Kompletnie nie były na to przygotowane, ale to przeciwnik się pokazał. W pierwszej połowie zabrakło mocnej, twardej obrony, dobrej gry w bramce, szybkości i skuteczności w ataku. Chwała piłkarzom za to, że po przerwie jednak podniosły się. Pokazały, że są walczakami. Widać grając agresywnie można odrobić nawet 11 bramek. Mimo to mam dużo pretensji do kilku zawodniczek. Dzisiaj powinny być trzy punkty – powiedział trener KPR-u Michał Pastuszko.

Końcowe 20 minut spotkania to niesamowity poziom jeleniogórszanek. To był taki zespół, jaki kibice chcą zawsze oglądać. Piłkarki KPR-u sukcesywnie odrabiały straty. Sporo zmieniło wejście do gry Joanny Załogi (3 gole). Nie do zatrzymania były dwie czołowe szczypiornistki, świetnie dysponowana skrzydłowa Małgorzata Jurczak (8 bramek) i rozgrywająca Aleksandra Tomczyk (8). Gospodynie strzeliły sześć bramek z rzędu. Kilka rzutów kościerzynianek obroniła Martyna Wierzbicka. Po trafieniu

Joanny Załogi KPR wygrał 34:33. Niestety, po stracie piłki przez Sylwię Jasińską (3 bramki), stan meczu wyrównała Karolina Mokrka (8).

Po pierwszej serii konkursu rzutów karnych było 3:3. Bramkarki z Kościerzyny pokonały Joanna Załoga, Sabina Kobzar i Sylwia Jasińska. Piłki w siatce UKS PCM nie umieściły Aleksandra Tomczyk i Martyna Żukowska. W zespole gości nieskuteczne były rzuty Patrycji Wójcik i Magdaleny Ziłkowskiej. Zwycięzcę wyłoniła druga seria rzutów do tzw. „złotego” gola. Joanna Załoga nieszczęśliwie trafiła w spojenie bramki. Malwina Hartman nie zmarnowała szansy. Posłała piłkę w lewy, dolny róg i Kaszubki mogły rozpocząć fetowanie sukcesu.

- To nasze pierwsze w tym sezonie rzuty karne po meczowym remisie. Warto je stale ćwiczyć. Dzisiaj nie zagraliśmy wielkiego handballu, ale wyjazdowe punkty radują. W pierwszej rundzie KPR ograł nas w Kościerzynie 31:27. Dopiero w trzecim z rzędu meczu Superligi moje podopieczne wystąpiły w pełnym, optymalnym składzie. Nie mam gwiazd. Młode piłkarki są bardzo ambitne i waleczne, grają szybko, z dużym animuszem i swobodą. Jeleniogórzanki wyszły na boisko bez koncentracji i skupienia. Nie miał kto wziąć na siebie ciężaru gry. Między zawodniczkami nie było współpracy. W pierwszej połowie piłkarki KPR-u nie potrafiły wypracować dogodnych sytuacji rzutowych. Nieprzygotowane strzały pozostawiały wiele do życzenia. Przez prawie 40 minut moja drużyna miała 90 procentową skuteczność rzutów, głównie z powodu słabej postawy całej linii defensywnej KPR-u z bramkarkami na czele – ocenił trener Dariusz Męczykowski.

Walczyć KPR! Walczyć! Myśleć dziewczyny, myśleć! Macie grać zespołowo i mądrze. To był mecz typu „z piekła do nieba”. Nie możecie robić takich głupot 30 sekund przed końcem meczu, przy zwycięskim wyniku 34:33. Potrzebny był spokój i szanowanie piłki. Ostatnia akcja ze stratą piłki była megagłupotą w regulaminowym czasie. Szkoda punktów dziewczyny, szkoda – mówili nieco rozczarowani kibice.

Tekst i zdjęcie: Henryk Stobiecki



Wyróżniające się piłkarki KPR-u Sylwia Jasińska (z piłką), Joanna Załoga (nr 14) i Aleksandra Tomczyk chcą uratować zespół przed spadkiem. Balansowanie na krawędzi trwa czwarty sezon.

NOWINY DO BIEGANIA

Popularna trasa powyżej Świeradowa-Zdroju

Szlakiem cietrzewia

Co sobotę o godzinie 10 ratrak kolei gondolowej wyrusza przygotowywać narciarską trasę biegową, zwaną oficjalnie jako Izerski Szlak Cietrzewia. Przed biegaczami i spacerowiczami na nartach otwiera się przepiękna i w przeważającej mierze dość łatwa trasa na Halę Izerską do Chatki Górzystów. Jak dobrze pójdzie, ratrakowany będzie regularnie także odcinek Chatka-Orle.

Izerski Szlak Cietrzewia zaczyna się na Stogu Izerskim, na który można wjechać kolejką gondolową ze Świeradowa-Zdroju. Kolejka pracuje za dnia w godz. 8-16, a jednorazowy wjazd i zjazd kosztuje 35 złotych (do końca lutego, potem będzie taniej).

Gondola i sąsiadujący z nią stok narciarski to oczywiście królestwo miłośników zjazdówek, ale biegacze też bywają tu regularnie. Jest nawet kilka wypożyczalni oferujących biegówki, jednak - jak sprawdziłem - wybór pod względem rozmiarów jest bardzo ograniczony. Warto mieć własne narty, kije i buty.

Stóg Izerski jest na wysokości 1058 metrów nad poziomem morza, podczas gdy Hala Izerska leży ponad 200 metrów niżej. Wydawać by się mogło, że czeka nas trasa bardzo łatwa.

Nie musi tak wcale być, przynajmniej na początku, gdy wieje, panuje mróz i pada śnieg. Na szczęście na górnej stacji kolejki jest restauracja, a w pobliżu schronisko Na Stogu Izerskim. Tam można napić się i posilić przed wycieczką, jak również zasięgnąć języka co do miejsca, gdzie zaczyna się trasa. Gdy warunki trudne, łatwo bowiem zbłądzić i trafić na szlak pieszy, którym wielu biegaczy idzie z nartami na ramieniu w odwrotnym kierunku, chcąc uniknąć forsownego podejścia na ostatnim odcinku Trasy Cietrzewia.

Gdy znajdziemy ślady, czeka nas najpierw zjazd, a potem podejście na Przełęcz Łącznik. Dalej jest już rzeczywiście łatwiej - widokowa (gdy nie ma mgły oczywiście), wygodna i łatwa Droga

Telefoniczna doprowadza nas na Polanę Izerską, dokąd kiedyś, w poprzednim wieku, dochodziła trasa głównego dystansu Biegu Piastów. Rozważano nawet budowę tu ośrodka narciarskiego.

Z Polany Izerskiej zjeżdżamy na wspaniałą biegun zimna: Halę Izerską, z klimatycznym schroniskiem Chatka Górzystów, świadomie i skutecznie opierającym się pokusom cywilizacji. Zamiast telewizora na sali jadalnej wita gości wielka biblioteka. Halę Izerską od górnej stacji gondoli dzieli ponad 9 kilometrów.

Powrót do górnej stacji gondoli jest trudniejszy, bo trzeba pokonać ponad 200 metrów różnicy poziomów pod górę. Można „spalić” zawiesziste zupy i pyszne naleśniki, z których słynie Chatka Górzystów.

Izerski Szlak Cietrzewia nie byłby możliwy, gdyby nie zaangażowanie nadleśniczego Nadleśnictwa Świeradów-Zdrój Lubomira Leszczyńskiego. Korespondował w sprawie zezwolenia na ratrakowanie tego odcinka z Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska. Biegacze zawdzięczają nadleśniczemu także szansę na przejazd ratraka i przygotowanie dalszego odcinka Izerskiego Szlaku Cietrzewia - z Chatki Górzystów na Orle, przez dalszą część Hali Izerskiej. To jednak wymaga uzgodnień z Nadleśnictwem Szklarska Poręba - ten obszar podlega już tej instytucji, a nie nadleśnictwu świeradowskiemu. Trasę Orle-Chatka Górzystów (do mostku, który jest za wąski dla ratraka) mógłby przygotowywać ratrak Biegu Piastów.

Tekst i zdjęcia: Leszek Kosiorowski

Ambitny plan rozwojowy dla gminy Wleń

Rekordowy budżet, przyjęty w tym roku w gminie Wleń, pozwoli w najbliższym czasie zrealizować (lub rozpocząć realizację) dostosowane do jego skali przedsięwzięcia inwestycyjno-rozwojowe. Kompleksowa rewitalizacja centrum miasteczka, remonty wspólnotowych kamienic, przywrócenie funkcji hotelowej zrujnowanemu budynkowi na rynku, zaangażowanie w fotowoltaikę, ścieżki rowerowe, przedsięwzięcia realizowane w sołectwach.... To wszystko sprawi, że Wleń nie tylko wypięknie, ale też będzie miał atrakcyjną ofertę dla turystów.

Ten budżet to aż 30 mln zł - kwota znacząco wyższa niż w poprzednich latach. Dość powiedzieć, że na początku kadencji wleński budżet oscylował wokół kwoty 10 mln zł. Trzykrotnie wzrost: to musi robić wrażenie.

Wszystko za sprawą znakomych wyników w staraniach o środki unijne. Wleń aplikował w kilku konkursach na środki pomocowe. W większości nie tylko uzyskał wsparcie finansowe z różnych programów, ale także zajmował pierwsze miejsce na listach rankingowych.

- To efekt starannych, przemyślanych, dobrze opracowanych projektów. Nie ukrywam, że jestem dumny z takich efektów. I muszę podkreślić zasługi pracowników zespołu przygotowującego aplikację, a zwłaszcza wiceburmistrza Piotra Szymańskiego - podkreśla burmistrz Wlenia, Artur Zych.

Piękne, funkcjonalne centrum...

Gmina Wleń starania o dofinansowanie rewitalizacji miasta rozpoczęła już w 2015 r. Efektem był Lokalny Program Rewitalizacji Miasta i Gminy Wleń na lata 2016-2023, który jest kontynuacją rozpoczętego procesu wyprowadzania zdegradowanych obszarów gminy. Program był podstawą aplikowania o środki w dwóch konkursach: „Odnowa i Rewitalizacja Budynków Mieszkalnych w Gminie Wleń” oraz „Rewitalizacja Przestrzeni Publicznej Zabytkowego Centrum we Wleń”. Oba projekty zdobyły największą liczbę punktów i otrzymały dofinansowanie. Największe środki przyznano na rewitalizację rynku centrum miasta - ponad 6,8 mln zł, przy wartości całego projektu prawie 8,1 mln zł.

To będzie rzeczywiście kompleksowe przedsięwzięcie. Prace obejmą zarówno elementy infrastruktury, jak i małą architekturę. Oznacza to m.in. przebudowę sieci elektrycznej, wraz z modernizacją oświetlenia i iluminacji, przebudowę sieci wodociągowej i deszczowej, wymianę nawierzchni płyty rynku, remont fontanny wraz z pomnikiem „Gołębiarki”, budowę lub przebudowę elementów małej architektury. Na ul. Jana Kazimierza powstanie aleja spacerowa, natomiast skwer przy ul. Stachowicza zostanie przebudowany na park i plac zabaw. Te ostatnie dwa zadania to już z innego projektu, z dofinansowaniem w kwocie 300 tys. zł a realizowane przez stowarzyszenie „Wleń to tu”.

Równie ważne jednak, że projekt obejmuje także rewitalizację trzech budynków poza rynkiem, które dziś są w fatalnym stanie, a w przyszłości mają stać się miejscami służącymi mieszkańcom i turystom.

Chodzi o budynki przy ul. Kościuszki 1a i przy ul. Św. Jadwigi 1, a także o rewitalizację budynku byłego kościoła ewangelickiego.

Pierwszy z obiektów ma być przeznaczony na działalność Klubu Integracji Społecznej, a w drugim ma działać Punkt Informacji Turystycznej oraz Centrum Lokalnych Organizacji Pozarządowych.

Burmistrz Artur Zych zwraca szczególną uwagę na zamierzenia wobec budynku pokościelnego.

- Chcemy stworzyć tam Muzeum Techniki Średniowiecznej. To projekt, który będzie realizowany w korelacji z innymi tematycznymi przedsięwzięciami

Nie tylko Wleń...

Jednak gmina to nie tylko stołeczne miasteczko, ale także dwanaście sołectw. Tam także zrealizowanych zostanie wiele inwestycji. Nie sposób wymienić wszystkich, ale na kilka na pewno trzeba zwrócić uwagę.

Ważnym przedsięwzięciem będzie budowa drogi Nielesto - Strzyżowiec, która znacząco skróci dojazdy mieszkańcom i nie tylko im, a poza tym pełnić będzie rolę drogi rowerowej. W Radomicach zbudowana

zlikwiduje te niedogodności. Z kolei w Bystrzycy zbudowana zostanie druga część sieci kanalizacyjnej. To trudne w realizacji i kosztowne przedsięwzięcie, na które trzeba będzie wydać 3 mln zł.

Kolejne duże przedsięwzięcie to budowa oświetlenia ulicznego w sołectwie Modrzewie. Trzeba będzie postawić 20 lamp ulicznych, które oświetlą drogę, a zadanie jest realizowane w porozumieniu z mieszkańcami i władzami sołectwa.

najlepiej żyło się mieszkańcom. Temu służą praktycznie wszystkie wymienione przedsięwzięcia. Na pozór innego adresata ma kilka innych inwestycji, które będą niebawem realizowane lub są projektami do realizacji w nieco tylko dalszej perspektywie. Chodzi m.in. o stworzenie strefy na Bobrze, która ma stać się centrum wędkarstwa muchowego. Kolejna strefa służyłaby pasjonatom paintballa. Mocno rozbudowane, także w porozumieniu z sąsiednimi gminami, mają być ścieżki rowerowe.



ciami na terenie gminy i oczywiście w powiązaniu z zamkiem. Wszystko po to, aby stworzyć we Wleń unikalną ofertę turystyczną, nawiązującą do średniowiecza. Jesteśmy już po rozmowach z rektorem Politechniki Wrocławskiej; uczelnia będzie współuczestniczyć w organizowaniu tej placówki.

Po latach przestanie też straszyć zrujnowana kamienica w południowej pierzei rynku. Dawnemu hotelowi zostanie przywrócona jego pierwotna funkcja. To przedsięwzięcie zrealizuje Agencja Rozwoju Doliny Bobru, w której gmina ma 51 proc. udziałów.

Dopełnieniem rewitalizacji publicznych obiektów i elementów centrum Wlenia będą remonty kamienic administracyjnych przez wspólnoty mieszkaniowe. W 22 kamienicach wyremontowane zostaną dachy i elewacje, a w siedmiu przeprowadzona zostanie termomodernizacja.

zostanie świetlica, a w Bełczynie taki obiekt doczeka się remontu. Spotkać się można z opiniami, że świetlice wiejskie to nieefektywne inwestycje, bo niewiele się w nich dzieje. Burmistrz Zych nie zgadza się z takimi ocenami; są fałszywe, przynajmniej w odniesieniu do mieszkańców gminy Wleń. W każdej z działających świetlic dzieje się bardzo dużo.

W Bystrzycy powstanie zaplecze boiska sportowego, w Łupkach opracowana zostanie dokumentacja sieci wodociągowej. Wodociągi budowane będą częściowo w czynnie społecznym, co też jest dowodem zaangażowania mieszkańców gminy.

Infrastrukturalne inwestycje realizowane będą też w innych sołectwach. Wodociąg doprowadzony zostanie z Nielesta do Pilchowic. W Pilchowicach wprowadzie się lokalne ujęcia, ale zawodne i niestrzeżone. Inwestycja

Jako uzupełnienie tych wszystkich inwestycji można potraktować budowę instalacji fotowoltaicznych, o mocy 40 kW każda, które powstaną przy stacji uzdatniania wody i przy oczyszczalni ścieków, a także kilku mniejszych, na innych budynkach. Ich moc prawie wystarczy na sporą część gminnych potrzeb energetycznych, będą więc służyć wszystkim mieszkańcom.

- To tylko przykłady zadań, które będą w najbliższym czasie realizowane we wsiach - podkreśla burmistrz. - Udaje się zrobić tak dużo, bo znakomicie układa się współpraca z radami sołectw i sołtysami. Część przedsięwzięć jest do tego finansowana z funduszy sołectkich. Także mieszkańcy tych miejscowości często osobiście pomagają w pracach.

Przyciągnąć turystów...

Priorytetem w działaniach gminy jest oczywiście dbałość o to, żeby jak

Oczywiście te miejsca będą służyć także mieszkańcom, ale głównym celem jest stworzenie atrakcyjnej oferty dla turystów.

- Zamek Wleń jest niezaprzecalnie magnesem przyciągającym turystów. Rewitalizacja obiektu jest już na ukończeniu, za chwilę będzie w pełni dostępny dla turystów. Ale taka jedynostkowa atrakcja nie zatrzyma ich na dłużej, dlatego chcemy, by w gminie turyści znaleźli także inne atrakcje, które skłonią ich do pozostania tu dłużej. Temu właśnie służyć ma Muzeum Techniki Średniowiecznej, Centrum Wędkarstwa Muchowego i inne przedsięwzięcia - tłumaczy burmistrz Zych.

Zamierzenie, by Wleń stał się atrakcją turystyczną - gminą, która przyciąga, pozwala wypocząć, ale też aktywnie spędzić czas, czegoś się nauczyć - dzięki takim inwestycjom staje się coraz bardziej realne.

Wspomnienie  o Marii Łyczbie (1929-2018)

Pedagog z powołania, z nagrodami ministra

„Śmierć nie jest kresem naszego istnienia
- żyjemy w naszych dzieciach i następnych pokoleniach.
Albowiem oni to dalej my,
a nasze ciała to tylko zwiędłe liście na drzewie życia”.

Albert Einstein

Nauczycielka dyplomowana z wyższym wykształceniem zawodowym. Kochała wszystkie dzieci, uwielbiała uczyć młodsze klasy. Staż pracy pedagogicznej - 32 lata. Otrzymała wiele odznaczeń, nagród i wyróżnień: Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, odznakę Towarzystwa Przyjaciół Dziecka. Zasłużona pedagog, dwukrotnie uhonorowana nagrodą ministra III i I stopnia.

Maria Łyczba urodziła się w Zawierciu, w rodzinie inteligentnej. Wcześniej, bo już jako 11-letnia dziewczynka, straciła matkę Bogusławę. Podczas okupacji ojciec Władysław, ratując córkę przed wywiezieniem na roboty, załatwił Jej pracę służącą u Niemki. Po zakończeniu działań wojennych Maria z ojcem przyjechała na Dolny Śląsk. Ukończyła Liceum Pedagogiczne. Po maturze, wraz z mężem Teodorem, zatrudniono ją we wsi Wilcza, gdzie Maria została kierownikiem szkoły klas łączonych. Po dwóch latach przeniesiono ją do podlegnickich Rzeszotar, potem do Zgorzelca. Dziesięć lat pracowała w nadgranicznym mieście, w świetlicy międzyszkolnej, szkole specjalnej, klasach początkowych I-IV szkół podstawowych nr 2, 3 i 5, o różnej liczbie uczniów, oraz w bibliotekach szkolnych.

Maria urodziła troje dzieci. Utrzymanie licznej rodziny z dwóch

nauczycielskich pensji było trudne. Maria poradziła sobie dzięki pracowitości, solidności i doskonałej organizacji wszystkich zajęć. Nie gardziła żadną pracą. Brała godziny nadliczbowe, jednocześnie pełniła różne funkcje społeczne. Ukończyła wiele kursów metodycznych i specjalistycznych, podwyższających kwalifikacje zawodowe. Posiadała świadectwa z kursu bibliotekarskiego I stopnia, kursu radiowo-telewizyjnego w nauczaniu matematyki klas początkowych, kursu w zakresie zagadnień psychologiczno-pedagogicznych i filozofii społecznej oraz z kilku innych.

W 1967 roku Maria Łyczba została jeleniogórzanką. Uczyła w szkołach podstawowych nr 12 i nr 3. Potem została dyrektorką „Piątki”, a w 1977 roku cieplickiej „Szóstki”. Po przejściu na wcześniejszą emeryturę nadal pracowała w szkolnych bibliotekach.

Jako jedna z pierwszych podjęła się nauczycielskiej pracy nowymi metodami. Wprowadziła technikę Freineta - technikę swobodnych tekstów. Klasy wydawały własną gazetkę i nawiązywały kontakty z innymi szkołami w mieście. Prowadziła lekcje matematyki metodą czynnościową. Przewodniczyła zespołowemu kształceniu nauczycieli klas I-IV.

Pełniła ważne funkcje społeczne. Była radną Gromadzkiej Rady Narodowej, przewodniczącą komisji rewizyjnej w zarządzie miejskim Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (pięć kadencji), skarbnikiem kasy zapomogowo-pożyczkowej (przez 5 lat) przy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Prowadziła 33 turnusy dla dzieci (kolonie letnie i półkolonie).

- Maria była moją koleżanką po fachu, przyjaciółką i sąsiadką. Mieszkałam obok niej 16 lat. Jak się wyprowadzałam, bardzo to przeżyła. Oczywiście się zaszkliły, połączyła uspokajające kropelki, gdy zobaczyła moją spakowaną rzecz. Na szczęście zamieszkałam niedaleko, parę ulic dalej, dlatego nasza przyjaźń i kontakty nadal trwały. Także wtedy, gdy córka Lidzia zabrała matkę do Gdyni. Mama zmarła w tym mieście 23 stycznia. W sercach tysięcy uczniów, koleżanek, sąsiadów i wszystkich, którzy ją znali, pozostawiła po sobie same dobre wspomnienia. Pozostał po niej wielki smutek. Cała była miłością. Kochana Mario, spoczywaj w pokoju. W niebie odbieraj nagrody za całe dobro i pracę wykonaną na Ziemi - mówi emerytowana nauczycielka, Izabela Rochnowska z Jeleniej Góry.

I dodaje: - Maria była cudowną, kochającą matką. Swoim dzieciom stworzyła bajeczny, ciepły dom.



Stawiała im określone wymagania, dzięki czemu cała trojka znalazła swoje miejsce w społeczeństwie. Syn jest inżynierem, jedna córka nauczycielką, druga pielęgniarką.

Ze wspomnień o mamie córce, Lidii Rybickiej, najbardziej utkwiły w pamięci bezwzględne oddanie rodzinie i dbałość o wykształcenie pociech.

- Ciepło, troska, miłość, jakimi mama nas obdarzała, miały wpływ na nasze dalsze życie. Będąc zagorzałą patriotką, wpajała zarówno swoim dzieciom, jak i uczniom, miłość do Ojczyzny. W żadne święto narodowe na naszych domach nigdy nie brakowało flagi państwowej, a mama była dumna i wzruszona. Gdy wnuczka miała po 12 lat, zorganizowała im wycieczkę do Warszawy. Jako pierwsza pokazała im miejsca, obiekty, pałace, pomniki mające ciekawą historię, związaną z Polską. Mama kochała muzykę operetkową, sama również, podobnie jak jej ojciec, pięknie śpiewała. Przekazała nam zamiłowanie do takiej muzyki, organizowała wyjazdy na spektakle

operetkowe i koncerty. Dopilnowała naszego muzycznego wykształcenia. Mama lubiła organizować rodzinne spotkania, szczególnie z okazji świąt. Sama przygotowywała potrawy. Taką pamiątką potrawą dla nas, dzieci i wnucząt, był barszcz z mozołnie lepionymi uszkami. Z ciast przepyszne były tort makowy i tzw. metrowiec. W domu zawsze było jakieś zwierzątko. Mama lubiła roboty ogrodowe, hodowała drób, kózę i świniaka. Nie gardziła żadną pracą. Podziwialiśmy Jej zaangażowanie zawodowe, skrupulatność, odpowiedzialność. Wszystko u mamy musiało być perfekcyjne, jasne i poukładane. Jako osoba ciekawa świata, kochająca życie, marzyła, żeby zobaczyć Paryż i Wiedeń. Pierwsze marzenie spełniło się, na drugie już zdrowie nie pozwoliło. W naszych sercach i wspomnieniach mama Maria pozostanie osobą żywą, zawsze pełną radości, optymizmu, pomocną w potrzebie, duchowo i materialnie - zapewnią córka Lidia Rybicka.

Henryk Stobiecki

REKLAMA I PROMOCJA

Zakład Usług
Pogrzebowych „ANUBIS”

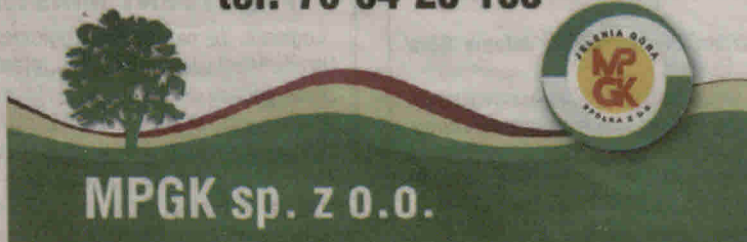
Jelenia Góra, ul. Wiejska 4b
ul. Jagiellońska (wjazd
od ul. Sobieszowskiej)
tel. 075 752 25 82
kom. 0601 74 84 41

USŁUGI POGRZEBOWE
BEZPŁATNY TELEFON
- CAŁODOBOWO

800 700 880

BIURO:

Stary Cmentarz, Jelenia Góra, ul. Sudecka 44
tel. 75 64 20 160



MPGK sp. z o.o.

Zapraszamy
Czytelników
do wspominania
swoich bliskich,
75 64 244 20

Wszystkim którzy uczestniczyli
w ceremonii pogrzebowej
ŚP. JÓZEFA LUPA
Serdeczne podziękowania

składa rodzina

Koleżance Grażynie Niedbałowskiej
Wyrazy głębokiego współczucia i słowa
wsparcia w tych trudnych chwilach

po stracie Męża

składają

Dyrekcja i pracownicy Szkoły Podstawowej Nr 10
w Jeleniej Górze

HELIOS

KINO ♀ KOBIET
wieczór filmowy dla Pań



Plan B

Film o miłości, opowiadający o ludziach, w których życiu dochodzi do nieoczekiwanych wydarzeń. Czy uda im się odnaleźć prawdziwe uczucie i autentyczne więzi?

Seansy w dniu **21 lutego**.

Partner medialny: **Avanti** Sponsory: **szafa.pl** **ACORA** **Kiering**

Kino Helios Jelenia Góra
al. Jana Pawła II 51
rezerwacja: 75 718 64 19 www.helios.pl

Warto czytać Kulisy politycznej kariery

Piotr Lipiński w książce „Bierut. Kiedy partia była bogiem” stworzył portret człowieka, który stał się twarzą stalinizmu w Polsce.

Piotr Lipiński
BIERUT
Kiedy partia
była bogiem

Wzrost: 1,65 m; postać: wysmukła, silna; włosy: gęste, miękkie, ciemnoblonde; twarz: zdrowa, okrągła; czoło: średnie; oczy: niebieskie, normalne; usta: średnie, wąskie; zęby: brak 3, równe, 2 plombę złote; postawa i chód: prosty, normalny; wymowa: normalnie; głos: niski; wykształcenie: umie tylko czytać i pisać. To charakterystyka więźnia Bolesława Bieruta, zapisana w aktach z lat trzydziestych. Aleksander Wat zapamiętał go tak: „Zawsze był taki impersonnel, miał tę gładkość trochę fryzjerską, oślizgłość, opływowe formy”.

Bierut był szary, bezbarwny, zwyczajny. Nic nie wskazywało, że zrobi karierę. Przed wojną żył w cieniu wybitnych przywódców Komunistycznej Partii Polski. Należał do średniego aktywu, a przeżył stalinowską czystkę tylko dlatego, że przebywał w więzieniu.

Piotr Lipiński oparł tekst między innymi na rozmowach ze współpracownikami Bieruta, ostatnimi żyjącymi osobami, które go znały. Opisuje drogę Bieruta do prezydentury, jego działalność przed wojną i w jej czasie, mechanizmy przejmowania przez komunistów władzy, konflikt głównego bohatera z Władysławem Gomułką i całe grono osób, które odegrały najważniejsze role w dwudziestowiecznej historii Polski.

Uwaga! Dla naszych Czytelników mamy trzy egzemplarze tej właśnie książki. Rozdamy je osobom, które najszybciej zatelefonują na redakcyjny numer 75 64 24 480, we wtorek, 20 lutego, po godz. 14.00. Warunkiem odbioru książki jest posiadanie aktualnego wydania „Nowin Jeleniogórskich”. Zapraszamy!



Krzyżówka nr 7

POZIOMO: 4. Zawsze na lepsze, - 7. Ułatwia wybicie, - 9. Przed Opalkiem, - 10. Sprzedam na łamach, - 11. Miejscowość piecowych, - 13. Weszła w piach, - 15. Silny pierwiastek, - 17. Lufcik dla nauczycieli, - 18. Minusy na nosie, - 20. Naciągnięta mięta, - 21. Odurza nim Róża, - 24. Rozpoczyna pracę, - 26. Zamkowa marka, - 27. Lekka lektura, - 28. Rozpoczyna śpiewy, - 29. Lilie wierszem opisane.

PIONOWO: 1. Dziadek w kopalni, - 2. Łysieją na drodze, - 3. Pychota dla kaszalota, - 4. Układ z golasem, - 5. Facet na diecie, - 6. Chodzi z owcami, - 8. Plecy, - 10. Talerz za oknem, - 12. Miara w bucie, - 14. Bywa na życie, - 16. Tam trolli do woli, - 17. Pęka w dziadku, - 19. Męczy skrzypce, - 22. Elektryczna w kuchni, - 23. Zabita przez Heraklesa, - 24. Czarna lub słomiana, - 25. Położenie ciała. (rap)

W rozwiązaniu wystarczy podać hasło ułożone z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu. Do wygrania książka Aloszy Awdiejewa „Opowiem ci kawka!”. Na odpowiedzi (tylko na oryginalnych kuponach) czekamy dziesięć dni od daty ukazania się numeru.

Odpowiedzi do krzyżówki nr 5

POZIOMO: brzytwa, gołosłowie, krawcowa, Paryż, cokół, debaty, zamek, tajniak, ramiona, Idaho, proces, cnota, kolia, trzewiki, grybiarka, włóczka. **PIONOWO:** gondola, mszał, nożyczki, beka, zjazd, wdowa, patyna, północ, impas, blizna, krokodyl, tapeta, notatka, orzeł, Spisz, cizia, figa.

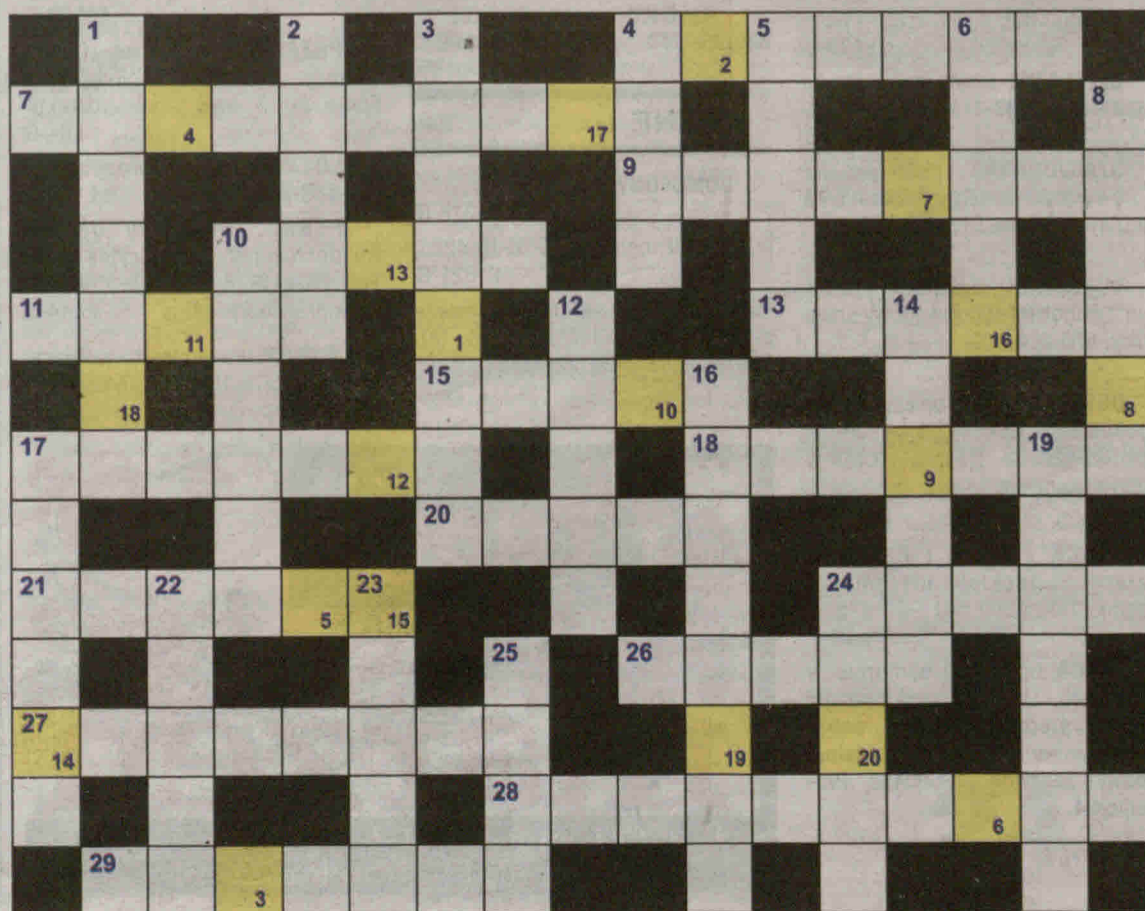
Rozwiązanie krzyżówki nr 5

FERIE NA NARTACH

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 5 książka Johna Perkinsa „Hitman” otrzymuje Piotr Płaza z Jeleniej Góry. Prosimy o kontakt z redakcją.

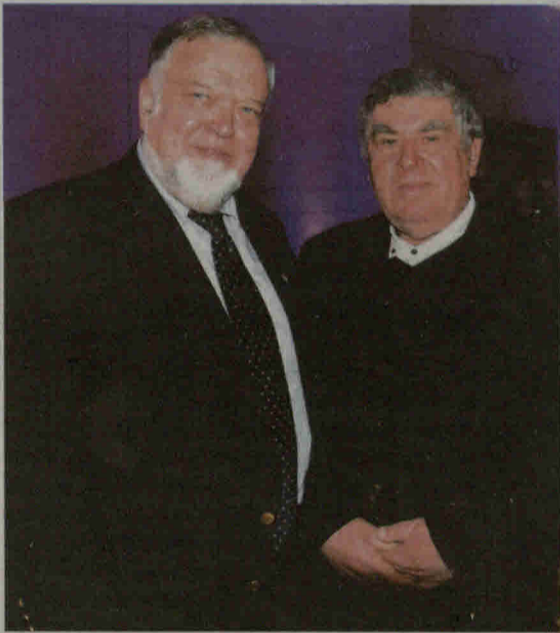
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20

KUPON NR 7



JELENIA SALONOWY

Na uroczystym spotkaniu w hotelu pojawił się były inżynier JPBM, **Józef Wojtunik**. Był on głównym koordynatorem odpowiedzialnym za jakość robót i termin oddania obiektu do użytku w 1988 roku. Przy bankietowym stoliku przypominał jeleniogórskiemu radnemu i „pierwszemu” rzemieślnikowi regionu **Zbigniewowi Ładzińskiemu**, że jeleniogórski obiekt powstał w rekordowym tempie - w 12 miesięcy. - Austriacy inwestorzy bardzo mi wtedy dziękowali i gratulowali. W sumie przepracowałem z nimi 31 lat i jako pierwszy Polak zostałem u nich dyrektorem. W tym czasie wybudowałem im 20 hoteli- podkreślał z dumą **Józef Wojtunik**. (5)



Na Zimowy Cocktail zaproszono wielu obecnych i byłych samorządowców. Oprócz urzędujących prezydentów miasta wyparzyliśmy nestora jeleniogórskich radnych **Józefa Sarzyńskiego** i dawno nie widzianego na jeleniogórskich salonach **Huberta Papaja**. Ten ostatni od listopada 2017 roku był bez pracy. Niedawno został jednak prezesem Dolnośląskiej Agencji Współpracy Gospodarczej podległej Urzędowi Marszałkowskiemu. - Moje zadanie to jeszcze lepsza organizacja funkcjonowania Agencji, aby właściciel i osoby korzystające z naszych usług były zadowolone - zdradzał pytany o nowe zadania na nowym szczeblu kariery. Zapytany o plany polityczne nie krył, że nie porzuca wcale myśli o Jeleniej Górze... (5)



Na hotelowych salonach ostatnio bryluje szef Fundacji im. Jerzego Szmajdzińskiego, **Andrzej Dobrowolski**. Raptem przed tygodniem bawił się tutaj na charytatywnym balu lewicy, a już w czwartek pojawił się ponownie, ale już nie w sprawdzonej w boju czerwonej marynarce. Długo konferował natomiast przy wspólnym stoliku z wiceprezesem Term Cieplickich **Miłoszem Sajnogiem** oraz biznesmenem i miejskim radnym w jednym, czyli **Wojciechem Chadzym**. Ten ostatni zaskoczył strojem kolegów i pod marynarkę założył czerwony sweterek. Nie wiemy, czy w ten sposób coś chciał wyrazić, ale pewnie tak, bo czerwone sweterki w Jeleniej Górze cieszą się szczególną sławą. Czyżby kolejny potencjalny kandydat na prezydenta miasta w nadchodzących wyborach dawał wyraźne sygnały? (5)



Salonowe wydarzenia ubiegłego tygodnia zdominowało czwartkowe nowe otwarcie hotelu Mercure w Jeleniej Górze, który po modernizacji wewnątrz zmienił się nie do poznania. Honory gospodarza wieczoru pełnił osobiście nowy właściciel obiektu **Krzysztof Kasprzyk** rodem z Olesna. Z dumą pokazywał gościom zmieniony wystrój holu, recepcji, sali konferencyjnej, restauracji, baru i centrum rekreacji z krytym basenem. Nam zdradził, że urlopy i weekendy chętnie spędzał z rodziną w Zakopanem i w Karpaczu, gdzie kupił hotel „Skalny”. Nie ma więc wątpliwości, co zdecydowało o jego inwestycyjnym zaangażowaniu w naszym regionie. (5)



Ozdobą wieczoru były finalistki konkursu Miss Polski. Piękne dziewczęta z wyborów Miss Warszawy - **Paloma Żochowska** i **Marta Kaczmarczyk** wzbudzały zainteresowanie panów i pań, które ochoczo komentowały urodę i wieczorowe kreacje przyciągających wzrok dziewcząt. Mało tego, także wiele pań robiło sobie pamiątkowe zdjęcia z gwiazdami w hotelowych wnętrzach. A można je było spotkać nie tylko w kreacjach wieczorowych. Obie „misski” podczas pobytu w Jeleniej Górze chętnie korzystały bowiem także z hotelowego SPA i basenu. Czy i tam były magnesem dla fotografów nie wiemy... (5)



Impreza w Mercure była uczta dla ciała i ducha. Oprócz bogatego zestawu dań i zakąsek wybranych przez nową szefową hotelowej gastronomii i które miały duży popyt, nie zabrakło karnawałowych tańców i niespodzianek oraz wrażeń artystycznych. Koncertował skrzypek o duszy showmana, **Bogdan Korejsza**. Chwalił się, że występował już na wszystkich kontynentach i wreszcie zagościł w stolicy Karkonoszy. Uczestników Zimowego Cocktailu zabrał w „Magiczną podróż po świecie humoru”. Po zakończeniu występu chyba nikt nie miał wątpliwości, że prowadzący imprezę **Arkadiusz Włodarski** słusznie komplementował artystę jako najlepszego skrzypka wśród konferansjerów i najlepszego konferansjera wśród skrzypków. (5)



Horoskop

BARAN
21 III - 20 IV

Pamiętaj, że optymiści się nie śpieszą - pomyśl o relaksie i o zdrowiu - sprawy zawodowe i tak toczą się swoim biegiem. Jeśli nadarzy się okazja wylej całą żółć.

BYK
21 IV - 21 V

Nie wykorzystuj nie sprawdzonych informacji - mogą zburzyć Twój porządek, a nawet wprowadzić Cię w lekką depresję. Los delikatnie sypnie groszem.

BLIŹNIĘTA
22 V - 21 VI

Podjął wcześniej kilka ważnych zobowiązań i teraz nadchodzi czas rozliczenia się z nich. Może przydać Ci się w tym pomoc przyjaciół, jednak niczego na nikim nie wymuszaj.

RAK
22 VI - 22 VII

Poświęć więcej czasu relacjom międzyludzkim i pamiętaj, że nikt nie lubi krzyków i dyrygowania. Pod koniec tygodnia odczujesz, że Twoje działanie przynosi efekty.

LEW
23 VII - 22 VIII

Nie staraj się ugryźć więcej niż możesz połknąć, bo skończy się to czkawką. Podejmowanie ważnych decyzji ogranicz do spraw domowych, a w pracy zdej się na innych.

PANNA
23 VIII - 22 IX

Zmobilizuj się i zabierz w końcu za sprawy osobiste. Nie możesz dłużej tego odkładać, tym bardziej że na decyzje czeka druga strona.

WAGA
23 IX - 22 X

Uda Ci się podpisać korzystną umowę, ale nie rób niczego kosztem rodziny. W relacjach domowych i tak bardzo iskrzy. Czas na małe ustępstwa.

SKORPION
23 X - 22 XI

Pora na ustalenie terminów i wyznaczenie dat. Szczęście cały czas próbuje się do Ciebie uśmiechać - zaczynij to w końcu zauważać i nie bój się nowych wyzwań.

STRZELEC
23 XI - 21 XII

Postaraj się zachować spokój i więcej uwagi poświęć finansom. Poprawa Twojej sytuacji jest bezpośrednio związana z Baranem, więc weź to pod uwagę planując weekend.

KOZIOROŻEC
22 XII - 20 I

Jeśli nie uda Ci się wspiąć po szczeblach kariery zawodowej powinieneś spróbować w miłości. W Twoim życiu osobistym będzie się teraz wiele działo.

WODNIK
20 I - 20 II

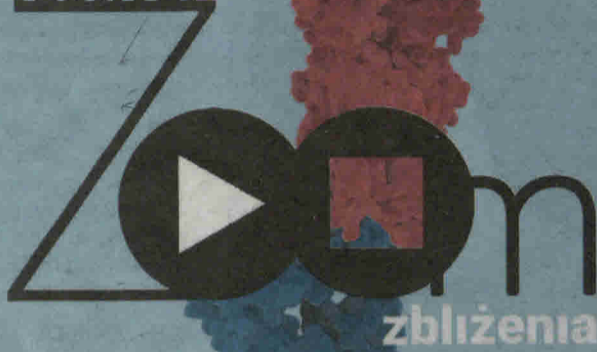
Twoja praca wymaga rozwagi, a Ty ciągle idziesz na żywioł. Jeśli nie zapanujesz nad emocjami możesz po raz kolejny zabrać w ślepy zaułek.

RYBY
20 II - 20 III

Twoje samopoczucie powinno być doskonałe. Przed Tobą ważna decyzja życiowa, więc najbliższy czas poświęć na dokładną analizę sytuacji.



21. festival



zblżenia

międzynarodowy festiwal filmowy
international film festival
19 - 25.02.2018 / Jelenia Góra

PROGRAM PROJEKCJI KONKURSOWYCH

21.02.2018 / ŚRODA

KONKURS VIDEO - ART

godz. 14:15 - 15:30 BLOK I (Kino LOT)

KONKURS FILMU FABULARNEGO

godz. 15:00 - 19:40 BLOK I i II (JCK, ul. Bankowa 28/30)

KONKURS FILMU DOKUMENTALNEGO

godz. 20:00 - 21:00 BLOK I (JCK, ul. Bankowa 28/30)

22.02.2018 / CZWARTEK

KONKURS VIDEO - ART

godz. 9:30 - 11:00 BLOK II (Kino LOT)

KONKURS FILMU FABULARNEGO

godz. 9:45 - 14:00 BLOK III i IV (JCK, ul. Bankowa 28/30)

godz. 15:45 - 17:30 BLOK V (JCK, ul. Bankowa 28/30)

KONKURS FILMU DOKUMENTALNEGO

godz. 11:15 - 15:30 BLOK II i III (Kino LOT)

godz. 18:00 - 19:30 BLOK IV (JCK, ul. Bankowa 28/30)

23.02.2018 / PIĄTEK

KONKURS VIDEO - ART

godz. 9:30 - 11:00 BLOK III (Kino LOT)

godz. 11:45 omówienia warsztatowe filmów
(JCK, ul. Bankowa 28/30)

KONKURS FILMU FABULARNEGO

godz. 10:00 - 14:15 BLOK VI i VII (JCK, ul. Bankowa 28/30)

godz. 16:00 - 19:50 BLOK VIII i IX (JCK, ul. Bankowa 28/30)

KONKURS FILMU DOKUMENTALNEGO

godz. 11:15 - 15:45 BLOK V i VI (Kino LOT)

godz. 19:00 omówienia warsztatowe filmów
(JCK, ul. Bankowa 28/30)

24.02.2018 / SOBOTA

KONKURS FILMU FABULARNEGO

godz. 11:00 omówienia warsztatowe filmów (BWA)

Projekcje konkursowe odbywają się w ramach projektów:
„Film jako pretekst do debaty o kryzysach we współczesnym świecie”
oraz „Filmowy raj - tradycja, teraźniejszość i przyszłość regionu”.

Wszystkie projekcje pozakonkursowe odbywają się w Kinie LOT.
Spotkania z twórcami prowadzą Beata Dżon-Ozimek i Łukasz Maciejewski.
Obcojęzyczne projekcje specjalne wyświetlane są z polskimi napisami.
Obcojęzyczne projekcje konkursowe wyświetlane są z angielskimi napisami.
Karnety, bilety, wejściówki do nabycia w miejscach wydarzeń oraz w ODK

PROGRAM POZAKONKURSOWY FESTIWALU

19.02.2018 / PONIEDZIAŁEK

godz. 17:00 **NIEMIŁOŚĆ** reż. Andriej Zwiagincew

godz. 20:00 **OFICJALNA INAUGURACJA FESTIWALU MUZYKA FILMOWA. WOJCIECH KILAR**
Filharmonia Dolnośląska

20.02.2018 / WTOREK

godz. 16:30 **7 DNI, 7 GRZECHÓW** reż. Jiffi Chlumsky
po projekcji rozmowa z reżyserem filmu

godz. 19:30 **W UŁAMKU SEKUNDY** reż. Fatih Akin

21.02.2018 / ŚRODA

godz. 16:00 **NA CHWILĘ TU JESTEM I TYLKO NA CHWILĘ...**
projekcja filmu niemego z muzyką na żywo (wstęp wolny)

godz. 17:15 **ŚLICZNA JESTEŚ LALE CZKO** reż. Aleksandra Kubiak
po projekcji spotkanie z Aleksandrą Kubiak i Elżbietą Lisowską-Kopec

godz. 19:00 **POMIĘDZY SŁOWAMI** reż. Urszula Antoniak
po projekcji spotkanie z Andrzejem Chyrą

22.02.2018 / CZWARTEK

godz. 17:00 **PTAKI ŚPIEWAJĄ W KIGALI**
reż. Joanna Kos-Krauze, Krzysztof Krauze
po projekcji spotkanie z Joanną Kos-Krauze

godz. 17:00 **KAMIL KUSKOWSKI. PRACE Z LAT 2012 - 2017**
wernisaż wystawy
Biuro Wystaw Artystycznych

godz. 20:00 **PO TAMTEJ STRONIE** reż. Aki Kaurismäki

23.02.2018 / PIĄTEK

godz. 11:00 **MY WŚRÓD OBCYCH. OBCY WŚRÓD NAS**
debata poświęcona problemowi uchodźców w krajach IVF
hotel Mercure, sala konferencyjna (wstęp wolny)

godz. 16:30 **WSPOMNIENIE LATA** reż. Adam Guziński
po projekcji spotkanie z Urszulą Grabowską

godz. 19:15 **AFONIA I PSZCZOŁY** reż. Jan Jakub Kolak
po projekcji spotkanie z Grażyną Błęcką-Kolską

24.02.2018 / SOBOTA

godz. 11:00 **INWESTYCJA W FILM PROMOCJĄ REGIONU**
debata z udziałem gości festiwalu i prelegentów z Polski i Czech
hotel Mercure, sala konferencyjna (wstęp wolny)

godz. 11:00 **KOBIETA Z LODU** reż. Bohdan Ślania

godz. 12:30 **Łukasz Maciejewski - AKTORKI. ODKRYCIA**
promocja książki
goście: Urszula Grabowska, Grażyna Błęcka-Kolska, Łukasz Maciejewski
Biuro Wystaw Artystycznych (wstęp wolny)

godz. 13:00 **CZŁOWIEK Z MAGICZNYM PUDEŁKIEM** reż. Bodo Kox
po projekcji spotkanie z Bodo Koxem

godz. 16:00 **DUSZA I CIAŁO** reż. Ildikó Enyedi

godz. 19:00 **GALA FESTIWALOWA**
ceremonia wręczenia nagród, kino nieme z muzyką na żywo
GENERAL reż. Buster Keaton & Marcin Pukaluk
prowadzenie Gall: TOMASZ RACZEK
Filharmonia Dolnośląska

25.02.2018 / NIEDZIELA

godz. 11:00 **POKAZ FILMÓW NAGRODZONYCH** (wstęp wolny)

godz. 13:00 **ZJEDNOCZONE STANY MIŁOŚCI** reż. Tomasz Wasilewski
po projekcji spotkanie z Magdaleną Cielecką

godz. 19:00 **MILCZENIE SYREN**
multimedialny spektakl muzyczny z udziałem Magdaleny Cieleckiej
Zdrowy Teatr Animacji

12.02 - 05.03.2018

WYSTAWA PLENEROWA ANDRZEJ WAJDA 40/90

Plac Ratuszowy

